Należytość pocztowa opłacona gotówką
WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, niedziela 4 sierpnia 1935 Nr. 212

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Hitlerowski Gdańsk brnie coraz dalej...

Warszawa. 3. 8. (Sin.) Stanowisko, jakie zajął Senat Wolnego Miasta Gdańska wobec postulatów rządu polskiego wskazuje na to, że Senat gdański działa w kontakcie z Berlinem i z nim się porozumiewa. Stanowisko to wskazuje, że **Gdańsk chce uczynić przedmiotem targów prawo naruszenia traktatu wersalskiego i umowy warszawskiej. Dzień dzisiejszy dowodzi, że konflikt polsko-gdański spotęgował się, przybrał na ostrości i w konsekwencji spowodować musi zarządzenia odwetowe rządu polskiego.** Jak informują, zarządzenia te będą nosiły charakter czysto ekonomiczny.

Tymczasem **organizacje hitlerowskie w Gdańsku mając za sobą poparcie Senatu gdańskiego, wezwały organizacje gospodarcze Gdańska do niezawierania transakcyj z Polską.** Związek detalistów tekstylnych wystosował apel do swoich członków, zabraniający z dniem dzisiejszym zawierania transakcyj z Polską i sprowadzania towarów z Niemiec do Polski. Tosamo miało miejsce w branży węglowej, również i w innych branżach.

Ostatnie posunięcia Senatu gdańskiego zamknęły wszelką możliwość prowadzenia dalszych rokowań przez stronę polską. W ciągu dnia dzisiejszego zapowiedziane jest wydanie komunikatu oficjalnego polskiego, jak również oczekiwać należy dalszych zarządzeń polskich.

Zarzuty i wykręty p. Greisera

Gdańsk, 3. 8. Prezydent Senatu gdańskiego przesłał dziś **na ręce** Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku notę, w której obwinia rząd polski, że przez znane zarządzenia celne naruszył podstawy bytu Wolnego Miasta, to znaczy również i traktat wersalski(!) „Zarządzenia senatu gdańskiego — zapewnia p. Greiser — mają jedynie na celu przeprowadzenie sanacji gospodarczej, by w ten sposób utrzymać podstawy egzystencji Wolnego Miasta, które zagwarantowane zostały traktatem wersalskim. Zarządzenia Senatu gdańskiego noszą tedy charakter wyłącznie gospodarczy(!) i obliczone są na to, by statut Wolnego Miasta nie został podważony naskutek katastrofy gospodarczej. Senat Wolnego Miasta gwarantuje nadal Rzeczypospolitej Polskiej wolny dostęp do morza. Przekazywanie towarów, przeznaczonych dla Polski, odbywać się będzie wobec tego pod względem celnym i podatkowym w ten sam, jak i dotąd sposób. Taksamo przeprowadzane będzie przez administrację gdańską pobieranie ceł wywozowych i ustalanie zniżek, mających znaczenie dla Polski. Prawa Rady Portowej pozostają zagwarantowane. W rozmowie, którą miałem z panem w godzinach wieczornych, dnia 1 sierpnia, zaznaczyłem ze swej strony, iż Senat nadal gotów jest rozpocząć natychmiast rokowania. Pomimo to, że pan w imieniu rządu polskiego odrzucił propozycję rozpoczęcia rozmów w obecnem stadjum, pragnę powtórzyć wyrażoną przezemnie w dniu 1 sierpnia br. gotowość podjęcia rokowań".

Co Gdańsk sprowadza z Niemiec?

Warszawa, 3. 8. (Sin.). Senat gdański zarządził, że mogą być sprowadzane z Niemiec do Gdańska następujące towary: świnie, żyto, pasza, mięso, jarzyny, owoce wszelkiego rodzaju, medykamenty, środki opatrunkowe, węgiel, koks i brykiety. Lista tych produktów może być w miarę potrzeby rozszerzona.

Warszawa, 3. 8. (Sin.). W gdańskich kołach gospodarczych mówią, że między Senatem gdańskim a władzami niemieckimi osiągnięte zostało porozumienie, wedle którego cały bezcłowy import gdański z Niemiec ma być zaliczony na rachunek należności gdańskich w Niemczech, które zostały tam zamrożone wskutek zarządzeń dewizowych.

* * *

Warszawa, 3. 8. (Sin.). Polskie władze celne wydały szereg zarządzeń, ażeby nie dopuścić do przemycania na rynki polskie towarów niemieckich, sprowadzanych bezcłowo do Gdańska.

Obniżka stopy dyskontowej w Holandji

Amsterdam, 3. 8. PAT. Bank niderlandzki obniżył stopę dyskontową z 6 na 5 procent.

Berlin, 3. 8. ZAT. Wedle doniesień „Sylter Zeitung", burmistrz Westerlandu wygłosił żydożercze przemówienie, w którem oświadczył, że Żydzi są tam niepożądani, spodziewa się więc, że nie trzeba się będzie uciec do ultimatum, aby dać im 24-godzinny termin do opuszczenia miasta.

Samolot sowiecki ostrzeliwany na granicy fińskiej

Helsingfors, 3. 8. PAT. W pobliżu pogranicznej miejscowości Rajajoki wylądował sowiecki samolot wojskowy, który krążył przez pewien czas nad terytorjum fińskiem i był ostrzeliwany przez fińską straż graniczną. W sprawie tej władze fińskie prowadzą dochodzenia.

— Do Pragi przybył minister spraw zagranicznych Litwy Lozoraitis, który podróżuje w charakterze prywatnym.

— W wypadku samochodowym, w którym zginął książę Mdivani, ciężko ranna została baronowa Maud Thys z pochodzenia Węgierka.

Wzmocniono posterunki celne w Tczewie, który jest głównym punktem węzłowym w obrocie towarowym między Polską a Gdańskiem.

Odpadł najważniejszy argument

Warszawa, 3. 8. (Sin.). Oświadczenie, złożone przez min. Papeego prez. Greiserowi wywarło w Gdańsku duże wrażenie, zwłaszcza gotowość udzielenia przez Polskę Gdańskowi długoterminowego kredytu żywnościowego. Temsamem rząd polski odebrał Gdańskowi możność motywowania jego bezprawnych i samowolnych zarządzeń rzekomym głodem na obszarze Wolnego Miasta. Oświadczenie to wywarło także duże wrażenie w Berlinie, gdzie tamejsze koła interesujące się sporem polsko-gdańskim nie przewidziały takiego kroku ze strony Polski.

Łapy i aparat państwowy

Kraków, 4 sierpnia.

Tym razem za środek przeciw nudom w publicystyce przyjęło kilka pism sprawę bardzo wdzięczną i interesującą. P. Wojciech Stpiczyński uderzył z całym impetem na tych wszystkich, którzy odważają się występowac przeciw biurokracji. „Precz z łapami od aparatu państwowego!“ — woła p. Stpiczyński. W obronie atakujących biurokrację stanęła półoficjalna „Gazeta Polska“, w której obozie znalazł się również organ Stronnictwa Narodowego“ „Warszawski Dziennik Narodowy“.

Czytelnik, znający mniej więcej linję naszej polityki w stosunku do tego zagadnienia nie zdziwi się, jeżeli staniemy również po stronie „Gazety Polskiej“ i — pisma endeckiego. Biurokracja daje się tak dotkliwie odczuwać całemu naszemu życiu politycznemu, społecznemu i gospodarczemu, że dziwnem byłoby, gdyby miała w Polsce więcej przyjaciół poza naczelnym redaktorem „Kurjera Porannego“, pisma, czytywanego głównie przez tę właśnie biurokrację.

P. Stpiczyński ułatwia sobie jednak problem i przedstawia sprawę— tak, jakgdyby ataki całego społeczeństwa przeciw biurokracji miały na celu doprowadzenie do jeszcze jednej obniżki uposażeń urzędniczych. Zrozumiawszy fałszywie tendencje, nurtujące społeczeństwo, wyciągnął p. Stpiczyński fałszywe wnioski. P. Stpiczyński argumentuje, że „rozum ekonomiczny, który zna tylko jedną receptę, a mianowicie: obcinania zarobków, kurczenia rynku wewnętrznego, pogłębiania kryzysu, redukowania dochodu społecznego a zatem i wpływów skarbowych by powrócić znów do dalszej redukcji zarobków itd. taki rozum jest djabła wart“.

Taki rozum jest rzeczywiście djabła wart. A ponieważ nikt do takiego „rozumu“ się nie poczuwa, przeto p. Stpiczyński trafia w próżnię. Nikt nie żąda obniżki uposażeń urzędniczych. Coraz więcej ludzi w Polsce zdaje sobie sprawę z tego, że wiele źródeł zła tkwi właśnie w niskich płacach urzędniczych. Urzędnik źle wynagradzany traci na odporności wobec pokus bakszyszu. Nisko uposażony urzędnik nie może być wiernym funkcjonarjuszem państwowym, nie może być pozbawionym uczucia goryczy do państwa, które go krzywdzi i do społeczeństwa, które żąda od niego usług. Urzędnik taki szuka, — bo musi szukać — dodatkowych źródeł dochodu, źródeł legalnych albo nielegalnych. Ułatwia mu to znakomicie mnoga ilość przepisów, gąszcz zawikłanych ustaw, druty kolczaste reglamentacji, zakazów i nakazów. Łapownicy właśnie najbezpieczniej łowią ryby w mętnej wodzie bałaganu i inflacji ustaw.

Urzędnik państwowy musi być wynagradzany dobrze, aby dobrze spełniał swe funkcje. Uposażenie naszych urzędników państwowych jest o wiele za niskie w porównaniu ze sprawiedliwą normą i w porównaniu z standartem życiowym urzędników państwowych we wszystkich cywilizowanych państwach świata. Dlatego zawsze występujemy przeciw obniżce uposażeń urzędniczych i będziemy zawsze pochwalali podwyżkę pensyj pracowników państwa

Ale pod warunkiem, że i l o ś ć urzędników państwowych ulegnie ograniczeniu. Bo podobnie, jak rekordowo n i s k i e jest uposażenie urzędników państwowych, tak rekordowo w y s o k a jest ich cyfra. Poza Rosją sowiecką i może Bułgarją trudno znaleść w Europie kraj, posiadający tak chorobliwie wysoki stosunek pracowników państwowych do liczby pracowników prywatnych. Niedawno dokonano obliczenia, z którego wynika, że na jednego pracownika prywatnego przypada prawie że jeden pracownik w służbie publicznej. Ograniczenie liczby urzędników doprowadzi do spadku wydatków personalnych, a wtedy będziemy sobie mogli pozwolić na podwyżkę uposażeń pozostałych urzędników i wzmocnienie temsamem ich odporności przed łapownictwem i korupcją.

Będzie to jednak nietylko oszczędność skarbowa. Mniejsza liczba urzędników musi doprowadzić do zmniejszenia czynnika biurokratycznego w naszej polityce społeczno - gospodarczej, a tem samem i do swobodniejszego ukształtowania się procesów gospodarczych w kraju. Urzędnik, otrzymujący uposażenie „godziwe“, nie będzie się starał o poprawienie swych dochodów drogą rozszerzenia swej władzy względnie przerzucania się na stanowiska bardziej rentowne. Dziś bowiem niejednokrotnie zdarza się, że pomysły etatystyczne realizowane są głównie za inspiracją urzędnika, który pragnie otrzymać posadę dyrektora, prezesa czyteż komisarza w nowo kreowanej instytucji. Jeszcze częściej zdarza się, że urzędnik, referujący sprawę utworzenia nowej instytucji czy urzędu, ma córkę, syna czy innych krewnych, którym pragnie zapewnić posady. W takich warunkach urzędnik ów poświęca wszystkie swe wpływy w kierunku przeprowadzenia tej sprawy i w nowej instytucji siedzą już na wygodnych posadach krewniaczkowie tego pana. Jeszcze częściej tworzą się nowe. całkowicie zbędne instytucje dla stworzenia posad dla zasłużonych politycznie ludzi. W ten sposób powiększa się armja biurokratyczna, wzrasta ilość urzędów. przedsiębiorstw i instytucyj etatystycznych, a ponieważ siedzący za biurkami nowi panowie referenci, komisarze, prezesi i dyrektorzy muszą okazać swą żywotność i niezbędność dla Ojczyzny — przeto rodzą się jak grzyby po deszczu okólniki, kwestjonarjusze, akta, szufladki, „koszulki“ urzędowe i cały gęsty zasięg drutów kolczastych paragrafów, sygnatur i liczb urzędowych. Ministerstwa są zawalone memorjałami i projektami, tworzą się nowe ustawy, mające na celu uporządkowanie życia gospodarczego i politycznego, to nowe „porządkujące“ ustawy wprowadzają nowy bałagan, poczem tworzą się znów nowe ustawy, które mają na celu znow porządkowanie bałaganu. A ponieważ ustawy trzeba wykonywać, tworzą się kadry urzędnicze, które skolei znów przygotowują ustawy. Powstaje istny mętlik, w którym trudno się zorjentować. „Porządkowanie“ bałaganu wymaga wiele pieniędzy, tworzenie nowych urzędów wymaga pieniędzy, urzędnicy muszą dostać pensje, a ponieważ tych pieniędzy jest coraz mniej w związku z krępowaniem przez urzędników życia gospodarczego — pensje urzędnicze maleją.

Podnieść pensje urzędnicze można tylko na drodze podniesienia wpływów skarbowych. Podnieść wpływy skarbowe można tylko na drodze podniesienia siły podatkowej społeczeństwa. Podnieść siłę podatkową społeczeństwa można tylko na drodze podniesienia dobrobytu obywateli. Podnieść dobrobyt obywateli można tylko w drodze przywrócenia wolności gospodarowania, zaprzestania przez państwo konkurencji z własnymi obywatelami, zniesienia krępujących i nikomu nieprzydatnych przepisów, uwolnienia życia gospodarczego i społecznego od przewagi biurokracji. To wszystko da się osiągnąć tylko przez zmniejszenie zadań państwa, a zatem przez zmniejszenie ilości urzędników państwowych. Jest to żelazny łańcuch logiki, w którym jedno ogniwo jest ściśle powiązane z drugiem.

*

Chcielibyśmy także zwrócić uwagę „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu“ na niekonsekwencję, jaką popełnia, domagając się również usunięcia przewagi biurokracji. Endecja domaga się bowiem wykluczenia udziału żydów w naszem życiu gospodarczem, społecznem i politycznem. Warunki realizacji takiego programu „odżydzenia“ wymagają właśnie wielkiego aparatu biurokratycznego. Ktoś musi bowiem kontrolować, czy nie za dużo Żydów siedzi w przemyśle, ktoś musi decydować o tem. który Żyd ma być dopuszczony do urzędu, przetargu, nauki, czy kredytu, ktoś musi prowadzić politykę podatkową w sposób niszczący Żydów i uprzywilejowujący nie-Żydów, ktoś musi czuwać nad tem, aby banki państwowe i prywatne nie dały broń Boże Żydom kredytu, aby spółdzielnie w dostatecznie energiczny sposób zabijały handel żydowski, ktoś musi egzaminować Żydów w warunkach cenzusu kupieckiego i starać się o to, aby wykazać kandydatowi żydowskiemu brak kwalifikacyj moralnych, materjalnych, czyteż intelektualnych, ktoś musi prowadzić politykę eliminowania pracowników żydowskich z handlu, przemysłu i finansów, ktoś musi wpływać odpowiednio na wzrost kłótni w społeczeństwie żydowskiem itd. itd.

Jest to cała, olbrzymia skala zadań, wymaganych w warunkach antysemityzmu gospodarczego. Jak w takich warunkach Stronnictwo Narodowe chce się obejść bez biurokracji, skoro żaden inny rząd nie może się bez niej obejść?

J. D.

KUPON Nr. 11

III. KONKURS LETNI

dla Czytelników „Nowego Dziennika“

Pensjonat „Palace“ w Zakopanem
Pensjonat „Podhale“ w Krynicy
Pensjonat „Bristol“ w Muszynie
Pensjonat „Hanka“ w Muszynie

Narada brytyjskich namiestników Bliskiego Wschodu

Jerozolima, 3. 8. ZAT. Prasa arabska donosi, że rząd angielski zwołał na naradę do Londynu Wysokich Komisarzy Palestyny, Egiptu i rezydentów angielskich z różnych krajów Bliskiego Wschodu. Narada poświęcona jest sprawie skoordynowania akcji obrony tych terytorjów w związku z konfliktem abisyńsko-włoskim.

Wieści z Palestyny

Jerozolima, 3. 8. ZAT. Prasa hebrajska donosi, że przypuszczalnie jutro w niedzielę Aba Achimeir zwolniony zostanie z więzienia.

* * *

Jerozolima, 3. 8. ZAT. Jak się ZAT na dowiaduje, pięciu nielegalnych emigrantów w więzieniu jerozolimskiem przerwało głodówkę. Jak zapewniają, emigranci więzieni pod zarzutem nielegalnej emigracji, będą wkrótce zwolnieni za kaucją.

* * *

Londyn, 3. 8. ZAT. Centralne biuro sjonistyczne komunikuje, iż biura Egzekutywy Sjonistycznej z dniem 11 bm. przeniesione będą do Lucerny.

ועד החברה „עזרת חולים“ בקראקא מביע בזה השתתפותו בצער מזכיר החברה מר צמח רייזענשטאט נ״י לרגלי מות אביו ז״ל. המקום ינחם אותו.

Zgon Hellmutha von Gerlacha

Paryż, 3. 8. PAT. Wczoraj zmarł w Paryżu w wieku lat 69 znany dziennikarz niemiecki Hellmuth von Gerlach, redaktor naczelny niemieckiego dziennika pacyfistycznego „Welt am Montag“. Z chwilą dojścia do władzy narodowych socjalistów, Hellmuth von Gerlach wyemigrował do Francji, gdzie przebywał do ostatniej chwili.

Dziennikarz szwajcarski wydalony z Niemiec

Berlin, 3. 8. PAT. Korespondent „Baseler Nachrichten“ Klein zmuszony został do opuszczenia terytorjum Rzeszy w przeciągu 5 dni.

Jak wiadomo, prasa narodowo-socjalistyczna, zwłaszcza zaś „Angriff“, ostro atakowała osobę Kleina, zarzucając mu niearyjskie pochodzenie.

Ostatnio „Baseler Nachrichten“ posiadało w Niemczech debit 60 tys. egzemplarzy dziennie.

Quo Vadis, Danzig?

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Gdańsk, w sierpniu.

— Panowie mają dowody osobiste?

Granatowa sylwetka policjanta staje w drzwiach wagonu. Dwa palce przy daszku i uprzejme zapytanie. Jesteśmy w Tczewie, na granicy polsko - gdańskiej.

Krótka formalność, prezentacja dowodów osobistych, jeszcze jeden ukłon, i wszystko gotowe. Lekko i „bez bólu" odbywają się ceremonje graniczne przy opuszczaniu terytorjum Rzplitej, wzdłuż granic Wolnego Miasta Gdańska.

Chwila jazdy i wśród zieleni pól oglądać możemy żółto - zielone barwy gdańskie; wyjeżdżamy na pierwszą stację gdańską — Hohenstein, a wreszcie szeroki dworzec gdański. Utrzymany w stylu renesansu niemieckiego budynek dworcowy przepuszcza przez swą czeluść dziesiątki pociągów dziennie, i tych udających się tranzytem do Gdyni i tych, których celem jest Wolne Miasto.

*

Domy na Neugartenstrasse nie przypominają starych typowo gdańskich kamienic, jakie oglądamy w centrum starego miasta, na Langegesse, o wąskich trzechokiennych frontonach, o stylowych fasadach i pięknych płaskorzeźbach.

Tu, na Neugarten, stoją rzędem gmachy reprezentacyjne. To jest gdańska Wierzbowa, czy Unter den Linden.

Potężny gmach z czerwonej cegły, do którego prowadzi kamienny dojazd, to dawna siedziba Ziehma, Rauschninga, a obecnie Greisera. Nad bramą złociste napisy i herb bogaty, zdobny w korony i lwy złocone. Tak bogaty, jak miasto to ongiś, gdy w wieku XV było głównym portem potężnego państwa polskiego.

A naprzeciw, jakby dziwnem losu zrządzeniem, wielka i szeroka budowla. Utrzymana w szarym tonie i prostym stylu — Generalny Komisarjat Rzeczypospolitej Polskiej.

*

Był czas, kiedy prezydent Greiser jeździł do Warszawy. Bywał na Wierzbowej, konferował, wygłaszał toasty, szeptał miłe słówka i zapewniał o wielkiej przyjaźni.

Niedawno jeszcze temu...

Dziś stoją dwa gmachy na Neugarten. Nic się napozór nie zmieniło. Tylko głosy kolporterów ulicznych brzmią nieco ostrzej, od murów obu gmachów odbija raz po razie: „Neue polnische Repressalien!" „Die danzing — polnischen Spannungen!", Zuspitzung im danzig — polnischen Konflikt!"

Co się popsuło w tej „harmonijnej" dążności Senatu hitlerowskiego Gdańska do współpracy z Polską.

Co się stało?

Czy spowodował to krach guldena? Czy może Senat, misternie dyrygowany z Berlina, dostał inne instrukcje? A może?... a może?...

*

Aby zrozumieć sytuację w jakiej znajduje się obecnie Gdańsk hitlerowski, należy zatrzymać się nad określeniem jednego z wybitnych polityków tamtejszych:

„Histerische Kamphoraspritzen, die den Toten nicht retten" — oto krótkie słowa, ale obrazujące w całej grozie sytuację konającego pod rządami hitlerowskiemi Wolnego Miasta.

*

Miasta Wolnego, stojącego nad brzegiem przepaści. Zaprowadziły go tam krótkie rządy hitlerowców, marzących o ideałach Trzeciej Rzeszy, gospodarujących w swoisty sposób i chcących przedewszystkiem stworzyć z Gdańska „państwo" niezależno od Polski. Gdańsk — obszar pod względem gospodarczym i celnym związany z Polską, mógł istnieć jedynie jako jednostka od niej zależna i odpowiednio do

tego rządzona. Gdy większość hitlerowska o tem zapomniała, gdy zaczęto gospodarować na własny sposób, nastąpił krach.

Pierwsze uderzenie przyszło w walutę. Jak każda inna waluta, potrzebował gulden, dla utrzymania się na poziomie, trzech czynników:

1) Quantum obszaru,
2) Quantum ludności,
3) Quantum potencjału gospodarczego.

Ani jednego z tych warunków nie posiadało Wolne Miasto. Jak długo prowadziło racjonalną gospodarkę mogło jeszcze utrzymać się na powierzchni.

Rządy „nazich" doprowadziły do katastrofy.

*

W ostatnich dwóch latach siła podatkowa społeczeństwa gdańskiego wyrażała się cyfrą 50 miljonów rocznie. Tyle mogli zapłacić obywatele Wolnego Miasta w ciągu dwunastu miesięcy, więcej nie wolno było wydać.

Agitacja hitlerowców, ostatnie wybory a wreszcie tłuste posady dla leaderów partyjnych — tego nie pokryje 50 miljonów. Budżet rósł

po stronie wydatków i zatrzymał się przy cyfrze 80 miljonów.

Subwencje miesięczne w wysokości 3 miljonów dawał Berlin i wszystko trzymało się jakoś. Aż pewnego dnia nastąpiło zamknięcie dewiz w Niemczech. Bankom gdańskim zamrożono spore sumy, a potem jeszcze wstrzymano subwencje.

*

Sytuacja zastała Gdańsk zupełnie nieprzygotowanym. Z jednej strony potężnie rozbudowany aparat urzędniczy, obejmujący rzesze agitatorów, przywódców partyjnych i przeróżnych „działaczy". Z drugiej strony czynniki gospodarcze, nie przyzwyczajone do rywalizacji i konkurencji, przywykłe natomiast do zarobków w wysokości 260 proc. Demoralizacja gospodarcza na całym froncie.

W tym momencie „der gute Onkel" przestał sypać złoto hojną dłonią. Przestał je dawać, bo sam go niema

*

Gdańsk próbował się ratować. Stworzył t. zw. Staatsbank. Bank ten brał weksle od Senatu i przekazywał je emisyjnemu Bank von Danzig.

Ten proceder nie dał się jednak długo utrzymać. Doszło wreszcie do tego, że pewnego ranka w portfelu Bank von Danzig było weksli na 21 miljonów. Weksli kupieckich było na 3 miljony, na 18 miljonów — było weksli Senatu.

Sejsmograf giełdowy jest bardzo czuły. Nastąpił spadek guldena. Gdańsk począł staczać się w dół

*

Hitlerowskie manewry „państwowe" zakończyły się fatalnie. Gdańsk okazał się jednostką

WILHELM LICHTENBERG

TRIXY I TELEWIZJA

Wspaniale. Fred sprowadził sobie nowy telefon telewizyjny. Aparat stał na stoliku, nowiutki i otoczony blaskiem tajemniczości. Trixy zazdzwoniła by najchętniej do wszystkich swych przyjaciółek po kolei, ale ich mężowie nie byli tak kochający, jak Fred. Wszystkie miały staromodny telefon, przez który dźwięczał nie zawsze czysto głos, natomiast oblicza przyjaciółek pozostawały w ukryciu.

Telefon telewizyjny przyniósł bardzo zasadnicze zmiany w sposobie telefonowania. Nie można było teraz już odłożyć słuchawki i pozwolić partnerowi gadać i gadać bez końca, a potem wziąć słuchawkę i powiedzieć: „No tak, ale co można na to poradzić?".

Nie można było malować sobie z nudów zabawnych figurek na kawałku papieru, kiedy partner po tamtej stronie drutu wytrząsał do słuchawki zawartość przepełnionego uczuciem serca. Nie można było również posyłać rozpaczliwie znudzonych spojrzeń wprost w niebo, gdy się równocześnie zapewniało: „Ależ owszem, szalenie interesujące!" Wobec tego, że widziało się samemu i było widzianym, wskazana była podczas telefonowania wielka ostrożność. Mimo tych rozważań pozostawała Trixy, w nastroju napiętego oczekiwania. Premjera jest zawsze czemś pięknem, a premjera aparatu telewizyjnego wręcz czemś sensacyjnem. Pani Mija miała również telewizyjny aparat telefoniczny, który jej podarował nie mąż wprawdzie, lecz przyjaciel. Z Miją można się było ośm razy dziennie widzieć na odległość. Ale Mija nie powinna tryumfować, że Trixy zadzwoniła do niej pierwsza. Mija—chwyta złośliwa Mija — która była przypadkowo jej najlepszą przyjaciółką — powinna sama zadzwonić. Ostatecznie wie przecież, że Trixy otrzymała telewizyjny aparat telefoniczny. A dostała go od męża a nie od przyjaciela.

Trixy siedziała więc przed skrzyneczką, z wielce obiecującą matową szybką i czekała. Czekała na dzwonek Miji. Prawdopodobnie czekała również Mija, w mieszkaniu przy ul. Księcia Eugenjusza, tak samo na dzwonek Trixy. Ostatecznie stało się kwestją lepszych nerwów, kto zadzwoni pierwszy. Prawdopodobnie miała Mija gorsze nerwy, gdyż aparat nagle zadzwonił. Aparaty telewizyjne nie dzwonią tak, jak dzwoniły śmieszne stare aparaty, niesłychanie niecierpliwe z roku 1935. Telewizyjne aparaty telefoniczne dzwonią ze znacznie dłuższemi odstępami, ponieważ zgłoszenie się wymaga bądź co bądź dłuższego przygotowania. A więc telefon sygnalizował.

Trixy westchnęła głęboko, trochę pobladła i uśmierzała przez podniesienie słuchawki nawiązać połączenie. Ale ręka jej pozostała na słuchawce. Przypomniała osbie, mianowicie, że ma na sobie suknię, którą Mija już dwa razy widziała. To byłaby ładna historja. Jutro opowiadałaby całemu miastu: „Wyobraźcie sobie, zadzwoniłam do Trixy. Miała na sobie suknię z ubiegłego stulecia. Jak kiepsko musi się powodzić tym ludziom".

Jakkolwiek aparat zawdzięczał poraz drugi, nie podniosła Trixy słuchawki. Zadzwoniła na dziewczynę i zawołała szybko: „Proszę mi przygotować nowy kostjum. Muszę się szybko przebrać. Gdy wybiegła z pokoju, telefon telewizyjny zadzwonił po raz trzeci. Gdy Trixy zjawiła się wreszcie w nowym kostjumie, aparat już dostał chrypki. Trudno, Trixy nie mogła przecież rozmawiać z Miją w tych starych szmatach. Nawet aparat powinien to był zrozumieć.

Teraz mogła spokojnie podnieść słuchawkę i pokazać się przyjaciółce. Czy mogła? Ledwie uniosła słuchawkę na milimetr wpadło jej do głowy, że nie zrobiła sobie twarzy. Czy mogła się w tym stanie pokazać Miji? O Boże, Miji, tej Miji, która rozsiewała oszczerstwa, że ona Trixy chodziła razem do szkoły z jej starszą

niezdolną do tworzenia „państwa", popadł w konflikt z Polską i stoi przed bankructwem.

Dziś musiałby wrócić do 50 miljonowego budżetu, musiałby trzymać się zasady „wedle stawu grobla".

Ale to jest w obecnych warunkach niemożliwe. 50-miljonowy budżet, to niemożność realizacji programu partyjnego, bo groźba wyrzucenia na bruk setek ludzi, których jedynem zajęciem jest noszenie swastyki na ramieniu i podnoszenie ręki do pozdrowienia. 50-miljonowy budżet, to konieczność zastosowania się do postanowień traktatu wersalskiego, podporządkowania się Polsce i pracy pod jej kierownictwem.

Nato nie zgodzą się brunatni władcy Gdańska. I ci z Neugartenstrasse i ci wyżsi — z Unter den Linden.

ROMAN GEHORSAM

*

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalszy reportaż gdański red. R. Gehorsama p. t. „Temida w brunatnej koszuli".

Swiatowa narada młodzieży mizrachistycznej

W związku z mającą się odbyć w Krakowie w dniu 9 b. m. światową naradą Rady Naczelnej Organizacji „Thora Wa' Awoda odbyły się w tych dniach w Krakowie narady przedstawicieli centralnych kierownictw tej organizacji w Polsce. W naradach brali udział rab. A. Najfeld (Warszawa), Lewi Jungster, Mojżesz Reich (Lwów), rab. Naftali Halpern, Zeew Bluminger i Zwi Stempel (Kraków). Narady były poufne.

Profanacja cmentarza żydowskiego w Czechosłowacji

Praga ZAT. Obok parku miejskiego w Lipie Morawskiej położony jest stary cmentarz żydowski, na którym liczne nagrobki mają przeszło 400 lat. Niewykryci dotychczas sprawcy uszkodzili w nocy 13 historycznie cennych nagrobków. Praski „Sozialdemokrat" pisze o tem wydarzeniu w notatce p. t. „Ręka Streichera sięga za granicę niemiecką" m. in.: „Nietrudno orzec, jakie jest duchowe oblicze sprawców tej niecnej roboty. Wszystko przemawia za tem, że ma się w tym wypadku do czynienia ze skutkami hecy antysemickiej, uprawianej przez pewne koła „nacjonalistyczne" i będącej odbiciem wypadków w Trzeciej Rzeszy".

Irena Harand odpowiada Hitlerowi

Wiedeń ZAT. P. t. „Odpowiedź Hitlerowi" ukaże się w najbliższych dniach w wydawnictwie „Gerechtigkeit" książka znanej szermierki przeciwko nienawiści rasowej i niedoli ludzkiej — Ireny Harand. W szeregu rozdziałów Harand poddaje druzgocącej krytyce najważniejsze argumenty, któremi operuje antysemityzm i teorytycy rasowi. Opierając się na badaniach naukowych i danych archeologiczych, pani Harand dochodzi do wniosku, że semici utworzyli podstawy cywilizacji zachodniej.

W dalszym ciągu swych wywodów autorka zbija twierdzenia o rzekomym „lichwiarskim duchu" żydostwa, przytaczając liczne cytaty z Talmudu potwierdzające humanitarny charakter etyki i moralności żydowskiej. Wreszcie pani Harand rozprawia się z zarzutami o „mordzie rytualnym", cytując 5 bull papieskich, które kategorycznie zadają kłam niecnemu oszczerstwu.

Wreszcie p. Harand zbija twierdzenie Hitlera, jakoby Żydom były „obce idealizm i ofiarność". Pani Harand przytacza liczne epizody z historji Żydów i kreśli szereg sylwetek mężnych żołnierzy-Żydów z Wojny Światowej.

Apel rabinów do prezydenta Roosevelta

Nowy York ZAT. Na odbytej w tych dniach plenarnej sesji rady naczelnej Związku Rabinów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie uchwalono zwrócić się do prezydenta Roosevelta o wzięcie przezeń w obronę prześladowanych Żydów w Niemczech.

W apelu do prezydenta powiedziane jest m. in.: „W obecnej ciężkiej dla naszego narodu chwili zwracamy się do Pana, obrońcy wolności ludzkiej, kultury i cywilizacji, po radę i pomoc ze względu na nieludzkie prześladowania braci naszych w Rzeszy Niemieckiej".

Nie chcą kuracjuszy - Żydów

Berlin ZAT. „Voelkischer Beobachter" donosi, że w m. Kolberg (Kołobrzeg) odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli związku właścicieli hoteli, właścicieli gruntów, oraz reprezentantów handlu i rzemiosła. Na zebraniu zapadła jednomyślnie następująca uchwała: „Zebrani przedstawiciele świata gospodarczego w Kolbergu oświadczają jednomyślnie nadburmistrzowi, że nie życzą sobie widzieć Żydów w Kolbergu. Zebrani obowiązują się, w przyszłości nie wynajmować kuracjuszom żydowskim mieszkań, i w swych domach i zakładach umieszczą odpowiednie napisy orjentacyjne". W zebraniu — informuje „V. B." — brało udział 23 „odpowiedzialnych przywódców" odnośnych organizacyj.

Usunięcie z izby filmowej Rzeszy

Berlin ZAT. „Deutsches Nachrichtenbüro" donosi, że reżyser filmowy Willy Zeyn został wykluczony z Izby Filmowej Rzeszy. Wykluczenie Zeyna motywowane jest tem, że miał on rzekomo ułatwiać „zamaskowane występowanie reżysera żydowskiego".

Klauzula pochodzenia niemiecko-aryjskiego jest w Austrji bezprawną

Wiedeń ZAT. Rozpisując konkurs na stanowisko sekretarza magistratu, samorząd miasta Wolfsberg w Koryntji postawił m. in. warunek niemiecko-aryjskiego pochodzenia kandydata. Gmina żydowska w pobliskiem mieście Klagenfurt zgłosiła w tej sprawie zażalenie do władz nadzorczych, które uznały zażalenie za uzasadnione. W orzeczeniu powiedziane jest, że w myśl konstytucji austrjackiej wszyscy obywatele są równi wobec prawa i że „urzędy publiczne są dostępne dla wszystkich wiernych ojczyźnie obywateli, skoro odpowiadają warunkom wymaganym dla wykonywania odnośnych funkcyj".

siostrą? Kiedy tymczasem Trixy mogła na to przysiąc, że Mija została pewnego razu zapisana do dziennika klasowego za to, że odpisała zadanie matematyczne od ciotki Trixy - Eulalji.

Położyła więc słuchawkę na widełkach i pobiegła do lustra. Ach to byłoby dopiero, gdyby tak tej żmiji pokazała się w stanie pierwotnym. Oczy trzeba było podcieniować... brwi również straciły linję... Telefon błagał, żebrał, zaklinał... Ach, co tam. Usta trzeba było również poprawić. Tak. A teraz może Mija robić telewizyjne oczy.

Elastycznym krokiem podeszła Trixy do aparatu. Połączenia wprawdzie jeszcze nie było, ale kto wie, czy ta Mija w jakiś sposób nie podpatruje? W każdym razie chciała Trixy zgłosić się z promieniującą miną, tak, żeby Mija poleciła zaraz odmontować swój nowy aparat.

Ach, włosy! Na Boga fryzura! Mija twierdziła zawsze, że Trixy farbuje włosy. No, tego brakowało jeszcze, aby tej osie pokazała się w stanie roznegliżowanym. Telefon dzwonił wprawdzie już od pełnego kwadransa, ale nie chodziło przecież o głupie pięć minut

Trixy pobiegła do buduaru i przyprowadziła włosy do porządku. Gdy wróciła, aparat telewizyjny dzwonił już ostatnim tchem. Przypadkiem padło jej spojrzenie na pokój. Boże, jak że tu wygląda! No, Mija miałaby ładne pojęcie o niej! Jasna rzecz, że pokój trzeba przedtem przyprowadzić do porządku. A tu witryna z tą meissnerowską porcelaną, która przyprawiła Miję o szereg bezsennych nocy, stała właśnie w samym kącie, tak, że Mija nie mogłaby jej widzieć. Gdy Mija dzwoni aparatem telewizyjnym, to oczywiście porcelana musi stać przy telefonie. Inaczej nie byłaby wogóle potrzebna. A fotografja Gigliego, z dedykacją: „Pięknej pani Trixy Falthammer". Straszne. Dlaczego ten człowiek pisał tak małemi literkami? Trzeba ją przysunąć. Odrazu na pierwszy rzut oka powinna Mija dostrzec tę fotografję. Czy wogóle dostrzeże tak małe literki przez telefon? Natomiast upomnienie od krawcowej, które tu leży obok, pisane literami wielkiemi jak łopaty, jest wogóle zbędne na biurku. Pierwsze spojrzenie Miji padłoby naturalnie na ten list

Telefon charczał już tylko. Jednak że Trixy ciągle jeszcze nie mogła podjąć słuchawki. Za żadne skarby świata! Nie miała na sobie ani jednego kawałka biżuterji. Nie do pomyślenia! Mija powiedziałaby jutro wszystkim znajomym: „Wiecie, że Trixy zastawiła całą biżuterję, a wykupuję ją tylko na nadzwyczajne uroczystości, aby natychmiast potem znowu biec do zakładu zastawniczego. „Niema najmniejszych wątpliwości, że Mija tak powie i to powie każdemu, kto tylko zechce słuchać.

Biżuterja spoczywała na drugim końcu mieszkania. Trixy nie zaraz znalazła klucz. Szukała, a cały personel domowy szukał wraz z nią. W międzyczasie aparat telefoniczny wyzionął ducha. Nie dawał już znaku życia.

Gdy Trixy po następnych piętnastu minutach zjawiła się przed aparatem, błyszczała wszystkiemi klejnotami, jak leśna boginka w mroku. W pokoju panowała niczem nie przerywana cisza.

Co robić? Nie pozostało nic innego, jak zadzwonić teraz do Miji. Przy telefonie zgłosiła się pokojówka. Wyglądała jak subretka na filmie. Obrzydliwie wystrojona. Wykluczone, aby cały dzień latała tak ukostjumowana. Ktoby wówczas pracował? A tuż przed aparatem stał chiński Budda. Ten Budda, największe zmartwienie Trixy, który zawsze stał w palarni. Ach, ta reklamiarka. Musiało go ustawić przed telefonem.

Pokojówka odpowiedziała: — pani przez pół godziny starała się połączyć z łaskawą panią, a teraz wyszła.

— Co? Wyszła? Przecież niemożliwe, żeby w tak krótkim czasie mogła się przebrać i przygotować do wyjścia?

— Och, —— odpowiedziała pokojówka, — moja pani ubrała się się i przygotowała do wyjścia na trzy godziny przedtem, zanim łaskawa pani zadzwoniła...

„Ach, ta Mija — pomyślała Trixy z goryczą. — Dobre ma imię, ale na początku powinno być „ż".

Dr. M. POMERANZ

Pierwsza Chaluca Morza Żydowskiego

Wywiad z Mrs. Henriettą Diamond

— Pan jest z Krakowa? To może Pan wie, co to jest...? — Siwa Pani nakłada rogowe okulary i z trudem sylabizuje słowa polskie: „...Żydowski... Związek... Morski..."

Pytania te skierowała do mnie moja sąsiadka przy stole, w domu znanego publicysty żydowskiego w Tel-Awiwie, p. Henrietta Diamond, wiceprezydentka „W. I. Z. O." w Anglji, a obecnie, jak dowiaduje się z radością — jedna z nabardziej aktywnych postaci ruchu zmierzającego do stworzenia żydowskiej żeglugi morskiej. Pani Diamond jest, krótko mówiąc, kierowniczką całego tego prądu, „wybuchającego" obecnie w różnych krajach z niezwykłą siłą, a porywającego coraz więcej zwolenników, działaczy, przedewszystkiem spośród młodzieży. W toku dalszej rozmowy przekonuję się, że natrafiłem nietylko na niezwykle ciekawą postać ale też na prawdziwą „kopalnię" nowych wiadomości co do żydowskiego ruchu morskiego. Wobec tego proszę Mrs. Diamond o udzielenie mi prawdziwego wywiadu, którego mi też, po kilku dniach, udzieliła.

Otóż w pierwszym rzędzie wyjaśnia mi pani Diamond, iż „formalnie" jest prezesem związku „Zebulun" Palestine Seafaring Society.

— Może pani opowie coś o powstaniu tej organizacji?

— Było to przed trzema laty — opowiada p. Diamond. Otrzymałam, jak wielu innych turystów, zaproszenie na otwarcie szkoły żydowskich skautów morskich, umieszczonej w nowym budynku jednopiętrowym, położonym nad brzegiem morskim w Tel-Awiw Po zakończeniu uroczystości, zostałam, raczej przez przypadek, sama na płaskim dachu tegoż domu. I tak patrząc na piękne, tak dziwnie piękne morze palestyńskie, szumiące u stóp tego domu, cisnęły mi się do głowy ,dziwne, uparte myśli. Dlaczego to boskie, niebieskie morze jest takie — martwe?! Ani jednej łódki. tem mniej nie widać okrętu. Nic. Tylko rozigrane fale. Nagle rozbłysnęła gniewna myśl: **Co Organizacja Sjonistyczna zrobiła dla morza?**

Pani Diamond przerwała na chwilę swe dziwne opowiadanie. Jest cała przejęta, jakby na nowo przeżyła tę chwilę, która przejdzie do historji żydowskiej.

— Pochodzę z Anglji i wiem, czem jest morze dla Anglji. — Wróciłam do Anglji z postanowieniem przystąpienia natychmiast do pracy. Sjoniści muszą zdobyć morze! Morze palestyńskie dla żydowskiej żeglugi, dla żydowskich marynarzy, dla okrętów pod białoniebieską banderą! W pierwszym rzędzie pozyskałam dla tych myśli Lady Erleigh i razem dopiero powołaliśmy do życia komitet. Przez 3 lata objeżdżałam Anglję werbując członków dla tej organizacji i równocześnie pisywałam do wszystkich krajów, gdzie jakby pod wpływem dotknięcia różdżki czarodziejskiej powstawały podobne organizacje, dla nawiązania z niemi kontaktu. Pozatem rozwinęliśmy akcję zbiórkową. Do tej chwili zebraliśmy w Anglji i w... Trieście koło tysiąca funtów!

P. Diamond wyjmuje plik gazet, w których są artykuły lub wywiady na temat ,'morza żydowskiego". Uwagę moją przykuwa szczególnie jeden wywiad, umieszczony w „The Daily Express", zatytułowany: **„Słyszeliście o żydowskiej marynarce"?** Tak angielski dziennikarz zwraca się do swych zdziwionych ziomków, opowiadając im o żydowskich marynarzach i o ich propagatorce, p. Diamond.

— A może Pani opowie o wynikach pracy **poza Anglją?**

— Myśl zdobycia morza żydowskiego spotkała się wszędzie, gdzie ona dotarła z jakimś świętym, fanatycznym wprost entuzjazmem. Otrzymywałam i otrzymuję niemal codziennie listy, tak jednostek, jak i tworzących się związków, które swym szczerym zapałem, do łez mnie niekiedy wzruszyły. Ale na czele wszystkich krajów kroczy — w tej kampanji — **Kanada.** Prowadzi ją tam istniejąca od dawna, organizacja młodzieży pod nazwą „Canadian Yong Judaea".

Wydali oni specjalny numer „morski" swego czasopisma „The Judaan".

Pani Diamond pokazuje mi egzemplarz i mogłem się, nawet po powierzchownem przeglądnięciu, przekonać, **jak ideowo i rozumnie piszą o konieczności stworzenia żydowskiej żeglugi młodzi Żydzi kanadyjscy.** Utkwiło mi w pamięci takie **zdanie np. „Naszem dążeniem jest morska chalucjut".** Ciekawe, że w jednym z artykułów broni autor tezy, że żydowska żegluga nie posiada tendencyj militarystycznych.

„Akcja zbiórkowa na nasze cele" — kon-

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 123

Nagle czuje, jak wszystko w głowie zaczyna mu wirować. Jakgdyby w szalonym pędzie zmieniają się obrazy jego oczyma: Oto znajduje się już nie w Mikwie, lecz stoi na zielonej łące. Jest czas letni, trawa jest bajecznie zielona, świeża i wysoka, pokryta rosą. W niezmierzoną dal sięga wzrok jego — że też oko ludzkie potrafi tak daleką przestrzeń ogarnąć! A tam, całkiem, wtyle płynie zwolna błękitny strumyk, tak jasny i czysty, jakgdyby składał się z samych tylko łez żydowskich! A któż tam stoi w strumyku? Zaprawdę, to przecież Rajzla! Stoi w wodzie za wysokiemi zaroślami wikliny, otoczona swem stadkiem gęsi. Gęsi są tak olśniewająco białe — nigdy jeszcze nie widział Jechiel takiej bieli, nie wiedział nawet, że taka biel w rzeczywistości istnieje. Przypomniał sobie porównanie biblijne „biały jak wymyta wełna".

Zamierza uczynić krok naprzód, by dosięgnąć Rajzli i jej śnieżno białych gęsi, — lecz nie może. Nagle ogarnia go lęk, obawia się, że upadnie z nóg, przed oczyma wszystko kręci się i wiruje. I naraz wykrzyknął: „Ezriel, Ezriel!

Wołanie było zbyteczne. Starzec nie usłuchał był rozkazu rabi Jechiela. Nie opuścił schodów, lecz ukrył się za wnęką muru, latarnię schował pod płaszczem i uważnie obserwował Jechiela. Wiedział przecież, że rabi czuje się niedobrze. Choć sługa o wiele starszy był od Jechiela, to jednak jak młodzik bez namysłu skoczył w odzieży do wody, uniósł rabi Jechiela całą siłą swej uległej i pokornej miłości i jak małego chłopca na ramionach wyprowadził z Mikwy. Gdy znalazł się na górze, szybko zarzucił Jechielowi szaty.

Rabi Jechiel odetchnął głęboko, twarz mu płonęła, oczy szeroko były rozwarte, promieniował z nich blask — i zdawało się starcowi, że rabi pełen jest radości, której przyczyny nie umiał sobie wytłumaczyć.

Później dopiero. gdy starzec z latarnią w ręku prowadził Jechiela do domu, rzekł rabi Jechiel do swego służącego:

— Reb Ezriel, z boską pomocą wyprosiliśmy sobie szczęśliwy rok, a grzechy nasze zostaną nam przebaczone — mam na to pewny znak!

Jeszcze tej samej nocy Jechiel zaniemógł ciężko.

Rozdział XII
TANIEC ŚMIERCI

W całym kraju rozeszła się wieść. że Psalmista Boży zachorował nagle i że toczy się o niego walka pomiędzy światem wyższym i niższym. W najbliższą sobotę — —był to dzień pokutny, pomiędzy Nowym Rokiem a Dniem Pojednania — zjawili się osobliwi ludzie z obcych stron, by chorego rabi Jechiela odwiedzić.

Ludzie przywykli już u Psalmisty Bożego spotykać licznych wędrowców, którzy u niego spędzali sobotę. a wśród nich postacie tajemnicze, owiane legendą. Jedni przychodzili często, inni rzadziej. Jeden z tych obcych przybyszów był tylko jeden jedyny raz u rabi Jechiela, dzięki okolicznościom zaś, które towarzyszyły jego przybyciu, zajęła się nim żywo fantazja chasydów. Zanim się zjawił, rabi Jechiel kazał sobie podać sobotnią bekieszę, i wezwawszy służącego, rzekł doń, iż pragnie nieco przejść się po gościńcu. Kiedy tak szli obaj — opowiadał później starzec — wyszedł im naprzeciw osłonięty tumanem kurzu człowiek o jednej nodze, wsparty o kuli. Na ułomnem ciele spoczywała potężna głowa przypominająca lwa, okolona kruczo czarną brodą. Broda i oczy przypominały ciemny płomień.

— Tak wielkich oczu jeszcze w życiu swojem nie widziałem — opowiadał Ezriel — zwisały z nich jak ponury obłok, ciężkie gęste brwi.

tynuuje p. Diamond — „dała w Kanadzie 2000 dolarów. O początkach pracy w **Polsce** jest pan przecież poinformowany. Dodam tylko jeszcze, że w **Rydze** powstała żydowska szkoła dla kształcenia rybaków morskich".

— A jak wygląda sprawa nasza w Erec?

P. Diamond z żywem zadowoleniem przyjmuje to pytanie. Nie dziw, bo dzielna kobieta zdołała nawet poruszyć ciężką machinę Jewish Agency. Utworzona została w Żyd. Agencji **komisja do spraw żeglugi, szkolnictwa morskiego i handlu morskiego. Nadto** Rząd Palestyński wydał niedawno przepisy, w których — po raz pierwszy w dziejach mandatu palestyńskiego — reguluje sprawy morskie Palestyny. (Supplement N. 2 The Palestine Gazette N. 490 of the 24 — th. January 1935). Ustawa ta reguluje sprawy portowe, okrętów jakoteż szkolnictwa morskiego **w sposób identyczny, jak w Anglji.** Jest to niezwykle ważne, bo wiemy, jak i gdzie kształcić naszą młodzież, a nadto — rozwój żydowskiej żeglugi może się odbywać zupełnie swobodnie, niema bowiem żadnych trudności ustawowych. Przeciwnie, stworzone zostały prawne dla tego rozwoju podstawy, z których jiszuw czyni obecnie coraz więcej użytek.

— A jakie Pani ma zamiary na najbliższą przyszłość?

— Zamierzam odwiedzić Austrję, a potem **przyjadę do Polski dla nawiązania osobistego kontaktu z organizacjami**, służącemi naszej sprawie.

Zapewniłem tę niezwykłą kobietę, która nie szczędzi trudów, czasu, pieniędzy dla sprawy, która jeszcze wczoraj była fantazją, a dziś już przybiera twarde rysy rzeczywistości, że w Polsce dozna nietylko serdecznego przyjęcia, ale że spotka wspaniałą młodzież, która marzy o „żydowskiem morzu", a która tylko czeka na wyzwolenie z kajdanów bezczynności.

Z głębokiem wzruszeniem pożegnałem tę kobietę. Nie wiem, czy w historji jakiegokolwiek innego narodu znajdziecie analogję do p. Diamond. Starsza pani, która rozwija taką energję, taką siłę, aby skierować naszą młodzież na drogę, o której drzemie tylko sięgająca w tysiąclecia tradycja.

I jakby urzeczony, skierowuję swe kroki nad brzeg morski Tel-Awiwu. Mijam pyszne kawiarnie rozsiane wzdłuż brzegu. Słońce, kształtu olbrzymiej kuli, o kolorze topionego złota, weszło było do morza. „Słońce całuje się z morzem" mówią ludzie z Tel-Awiwu. W dali rozciąga się — z daleka naprawdę piękna — Jaffa. Tysiące Żydów, szukających odpoczynku po ciężkiej pracy, przewala się po ciasnym skwerze pomiędzy kawiarniami a morzem. Schodzą schodkami do samego brzegu morskiego. Fale biją wieczorem silniej, coraz głębiej wdzierają się na ląd. Fale morza palestyńskiego są silniejsze, niż gdziekolwiek, burzliwsze, groźniej szumią, bielej się pienią. Czegoż one chcą? Upominają się u swego narodu, który nad jego brzeg powrócił, aby naród ten i do morza powrócił. Fale morza palestyńskiego — mówią — są zdradzieckie. Wciąż to porywają w swe otchłanie nieostrożnych pływaków. Czegoż one chcą?

One czekają na **zaślubiny narodu żydowskiego z morzem żydowskiem!**

Przegląd prasy

Awantury gdańskie

Wobec szaleńczej polityki Senatu W. M. Gdańska zajmuje cała prasa polska jednolite stanowisko. Wszystkie pisma potępiają zgodnie ostatnie zarządzenie prez. Greisera, domagając się od rządu polskiego energicznego zareagowania na jawne podeptanie umów polsko-gdańskich i traktatów międzynarodowych przez hitlerowskiego prezydenta Senatu. O osobie p. Greisera pisze sanacyjny „Dziennik Poznański":

P. Greiser, jak wiadomo podróżujący kupiec z zawodu, jest złym politykiem. Nie mamy o to do niego — prywatnie mówiąc — najmniejszej pretensji. Kiedy swego czasu podróżował po „Prowinz Posen" z próbkami towarów ze Środy do Inowrocławia, napewno nie zastanawiał się nad problemem politycznym. Obecnie gwałtownie chce odgrywać rolę prezydenta suwerennego państwa, zapominając, że jest (jak powiedziało to jedno z pism warszawskich)... burmistrzem prowincjonalnego miasta, które Niemcy przed wojną systematycznie nawet odsunęli od głównych traktów kolejowych — z Berlina do Królewca.

Czem zarządzenia pana burmistrza Greisera charakteryzują się w najogólniejszym zarysie? Łamią one samowolnie wszelkie traktaty i umowy, na których istnienie Gdańska jest oparte, gwałcą polski obszar celny i robią z Wolnego Miasta rodzaj strefy wolnocłowej. Polski taka niepoczytalna polityka nie jest oczywiście w stanie wyprowadzić z równowagi, niemniej niech Gdańsk nie dziwi się, że spotka się z energiczną odpowiedzią Warszawy i z kategorycznemi zarządzeniami odwetowemi.

W podobnym duchu pisze „Robotnik", podkreślając zarazem rolę Niemiec w gdańskiej awanturze:

Tak jak Hitler „zerwał pęta" Traktatu Wersalskiego na punkcie uzbrojenia, tak Greiser jednem pociągnięciem pióra zerwał postanowienie Traktatu Wersalskiego, ustanawiające związek celny Gdańska z Polską i samowolnie „usamodzielnił" Gdańsk w ten sposób, że otworzył rynek gdański dla bezcłowego przywozu towarów niemieckich. Po shitleryzowaniu rządów w Gdańsku nastąpiło teraz „zglajchszaltowanie" gospodarcze Gdańska z Rzeszą. Zresztą główny organ hitleryzmu w Niemczech „Völkischer Beobachter", pisząc o zatargu polsko-gdańskim, stwierdza, że zatarg ma podkład polityczny i nawołuje Polskę do ustępstw w sprawie gdańskiej. Pismo hitlerowskie zaznacza przytem, że Niemcy są jedynymi gwarantami bezpieczeństwa Polski, zagrożonej ze strony Rosji i komunizmu. Niemcy każą więc Polsce płacić „ustępstwami" w sprawie gdańskiej za pakt i „przyjaźń" polsko-niemiecką!! Szybciej, niż przypuszczaliśmy, pokazują się owoce nieszczęsnej polityki „sanacji" w stosunku do Niemiec hitlerowskich i shitleryzowanego Gdańska.

Trudno narazie przewidzieć do czego doprowadzi „zamach" p. Greisera. Gdańsk nie może żyć bez Polski. W tem leży siła Polski, która może spokojnie reagować na postępki Gdańska. Ale postępki te kryją w sobie wielkie niebezpieczeństwo polityczne i dlatego nie można stosować do nich dotychczasowej taktyki pobłażania.

Przeciw polityce pojednawczej i tolerowaniu samowoli Gdańska, występuje również „A.B.C.":

Rząd polski spewnością nie zaniedba zadania, które w tej chwili polega przedewszystkiem na obronie tego, na co się Gdańsk samowolnie porwał: traktatowego stanu prawnego. Byliśmy już dość często zanadto pojednawczy i zawsze wywoływaliśmy w następstwie tylko tem większe lekceważenie Polski przez Gdańszczan. Pora z tem skończyć. Postępowanie Polski musi być obecnie jak najbardziej energiczne i bezwzględne — inaczej położymy „placet" na samowoli Gdańska i sami będziemy pomagali jego Anschhlussowi z Rzeszą.

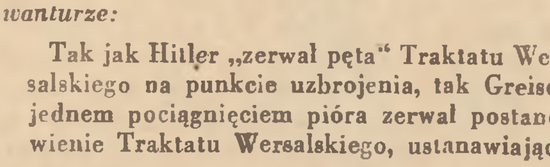
I nietylko zresztą nasz stosunek do Gdańska, ale i stosunki Polski z Rzeszą Niemiecką stanęły na punkcie zwrotnym. Wybryki Gdańska nie odbywają się przecież poza plecami Berlina, nie dadzą się podtrzymywać bez jego milczącej aprobaty. Trzeba zatem tę niejasność całkowicie wyświetlić. Bo cóż to za polityka „zbliżenia" polsko-niemieckiego, jeśli delegat berliński (jakim jest p. Greiser) godzi nożem w samo serce naszych interesów państwowych nad Bałtykiem.

W sprawie gdańskiej nadeszła pora na grę w otwarte karty.

Mimo ułomności i drewnianej kuli człowiek ten szedł tak szybko, jakby miał skrzydła lub jakgdyby niosła go wichura. Kiedy rabi ujrzał go tak szybko kroczącego naprzód, polecił mi czekać, sam zaś podszedł ku niemu. A potem na własne oczy widziałem, jak rabi święty powitał go z uszanowaniem i skłonił się przed nim pokornie. Drżałem na całem ciele, bo zmiarkowałem odrazu, że z tym obcym przybyszem coś osobliwego naszego cadyka łączy. Potem samotrzeć poszliśmy do miasta, ale człowiek o drewnianej nodze stale nas wyprzedzał i mimo naszych zdrowych nóg, nie mogliśmy dotrzymać mu kroku. Cadyk przyjął go w swoim domu. Obcy jednak spędził tylko noc. Na wieczerzę kazał rabi zapalić wszystkie świece w lichtarzach, jakby na sobotę. Do stołu polecił podać tylko sobotnie potrawy, choć to zwykła środa była. I sam na własne oczy widziałem, jak przy stole rabi we własnej osobie sam obcemu usługiwał. Przytem oczy i twarz cała świeciły mu się z radości. Ale człowiek o lwiej głowie i o kuli zjawił się tylko jeden jedyny raz i więcej już się nie pokazał.

Większość ludzi odwiedzających rabi Jechiela i jego zwolenników należała do biedoty. Wędrowni żebracy garnęli się do niego szczególnie, zwykle więc znajdowano u Psalmisty Bożego biedaków którymi przecież przez całe życie się otaczał. Tym razem jednak panowało w mieście szczególne zdumienie — nigdy jeszcze nie widziano w miasteczku tylu ludzi przez los upośledzonych. Zjawili się kalecy w łachmanach, a w twarzach ich się świecił szczególny blask.

(C. d. n.).



SZUKASZ ŚMIERCI WSTĄP NA CHWILĘ

W jednym z miast prowincjonalnych na drzwiach do Ubezpieczalni Społecznej, ktoś wywiesił kartkę z napisem:

„Szukasz śmierci — wstąp na chwilę".

Podobno autor napisu ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Niema jednak w dzisiejszych czasach uznania dla dobrego dowcipu.

— Tatusiu, opowiedz mi historję z rozbójnikami!

— Dobrze. Żył pewnego razu pewien finansista...

— I co dalej?

— To już cała historyjka.

* * *

Amerykańska historyjka. Osoby działające: mąż i żona — turyści. Akcja odbywa się na Wielkim kanale w Wenecji.

On: — Gdzie jesteśmy, we Florencji, czy w Wenecji?

Ona: — A jaki dziś dzień?

On: — Dziś mamy 23-go.

Ona: — W takim razie jesteśmy w Wenecji.

We Francji każdy rząd jest mocny

Po dekretach Lavala

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Paryż, w sierpniu.

Wszystkie zjawy, widziadła, obawy koszmarne pierzchły. Ani wojny domowej, ani barykad, ani przelewu krwi — nic z tego wszystkiego. Paryż i Francja odetchnęły, sezon polityczny się skończył, ogórki...

Okazało się, że rząd jest panem sytuacji i autorytet jego wystarcza do zażegnania niebezpieczeństwa istotnego, czy urojonego. Przykładem naocznym jest wprowadzenie w czyn dekretów oszczędnościowych.

A próba to była nielada! Zamach na budżet „szarego człowieka", który tutaj jest głównym czynnikiem, udał się. Uderzeniem maczugi było osiągnięcie 10% z budżetu urzędników, z budżetu obliczonego w najdrobniejszych detalach. Obywatel protestował, ale prawo działa. Prawda, że do gorzkiej pigułki dodano słodki sos w postaci obniżki cen gazu, elektryczności komornego i pewnych artykułów żywnościowych.

Trzeba przyznać p. Laval'owi, iż jest on znawcą pierwszorzędnym psychologji. Rozpoczynający się okres wakacyjny nadawał się sam przez się do ogłoszenia dekretów. Niewielu znalazło się takich, którzy zdecydowali się na ryzyko stracenia urlopu, a może i posady poto, aby protestować.

A gdy skończą się ferje i nastąpi powrót do normy, kalkulacja za i przeciw, co z tego wyniknie?

Manifestacja na placu Opery nie odznaczała się wigorem ani rozmachem, ale wywołała w skutku natężenie agitacji socjalistów, którzy bronią interesów stanu urzędniczego. Po ferjach zastanowią się jednak dobrze deputowani nad kwestją swej odpowiedzialności wobec wyborców i namyślą się nie raz a kilka razy przed wywołaniem przesilenia gabinetowego. Co możnaby postawić na miejscu gabinetu Laval'a? Gabinet kartelu lewicy, czy frontu ludowego? W takim razie miałoby się przeciw sobie całą prawicę, wszystkie ligi bojowe. A pozatem, za kulisami całą potęgę finansjery, zdecydowanie wrogą idei gabinetu lewicowego.

Czy Francja dojrzała do rewolucji ekonomicznej, która musiałaby nastąpić w takim wypadku? Czy nie znalazłby się gabinet przejściowy, gabinet zjednoczenia à la Doumerque?

Ostatnie tygodnie i przebieg wydarzeń dowiodły naocznie, jakkolwiek może się to wydawać paradoksem, że we Francji każdy rząd jest mocny, gdyż opiera się na administracji i na armji.

Kto się nie orjentuje w wewnętrznej konstrukcji społeczeństwa i państwa we Francji, temu sytuacja tutaj będzie się często, aż nazbyt często wydawała groźna wówczas gdy nią bynajmniej nie jest. Walki, które się toczą we Francji na arenie publicznej, brane są aż zbyt często zagranicą za oznaki słabości i rozkładu. Jest to niedocenianie siły i spoistości ustroju społecznego Francji.

Po ferjach letnich oczekują rząd p. Laval'a dwa poważne problemy do rozstrzygnięcia: drożyzna i sprawa Abisynji. Kwestja abisyńska będzie — jest to możliwe — przeciągnięta, odbędzie się szereg posunięć dyplomatycznych w celu uzyskania zwłoki. W polityce wewnętrznej zaś dużą rolę odgrywać będzie sprawa umów handlowych i kontygentów dla krajów obcych. Tutaj dużą rolę odgrywają interesy poszczególnych dzielnic i departamentów, chroniących swoją produkcję przed inwazją i konkurencją artykułów importowanych z zagranicy.

Tutaj, więcej niż w innej dziedzinie, musi okazać rząd p. Laval'a odwagę i zręczność, by nie narazić sobie szerokich mas drobnych producentów. Dotychczasowe sukcesy i zręczna, układna polityka szefa rządu pozwalają mniemać, iż opłynie on szczęśliwie wszystkie rafy podwodne. **Emes.**

Nowoczesne Chiny

W opinji Europy Chiny są wciąż krajem egzotycznym, tkwiącym w swej starej cywilizacji. Istotnie, do roku 1912 t. j. do upadku dynastji Mandżurskiej, wszelkie nowe poczynania napotykały opór nieudolnych i skorumpowanych władców najeźdźczej dynastji. Dopiero rewolucja z roku 1911, która obaliła monarchję, otworzyła drogę reformom, zmierzającym do wydźwignięcia kraju z zastoju kulturalnego, politycznego i moralnego.

Dwadzieścia trzy lata — to okres zbyt krótki w historji czterystamiljonowego narodu, by to, co dzisiaj zostało osiągnięte, mogło odpowiadać wymaganiom czasu, mimo to. młoda republika chińska osiągnęła poważne zdobycze we wszystkich prawie dziedzinach życia.

Wraz z upadkiem monarchji znikły wszystkie instytucje, które przez wieki były tak ściśle z nią związane, jak cesarski dom z niezliczoną ilością żon, wdów i konkubin, z eunuchami z pasorzytniczym dworem i urzędnikami. Naskutek rewizji chińskiego prawa i reformy procedury sądowej zniesiono dawne tortury i nieludzkie kary. Znikł brutalny i okrutny zwyczaj krępowania nóg kobiecych. Otwarto szkoły dla dziewcząt, utworzono system koedukacyjnego kształcenia we wszystkich kolegjach i uniwersytetach, dopuszczono kobiety do pracy zawodowej i w urzędach, nowy kodeks cywilny przyznał kobietom prawo dziedziczenia własności narówni z mężczyznami, zreformował prawo małżeńskie.

Olbrzymi postęp w stosunku do stanu, jaki pozostawiła po sobie reakcyjna dynastja Mandżurska, osiągnęło szkolnictwo chińskie. W roku 1912 szkoły początkowe liczyły 2.793.633 uczniów, szkoły średnie 53.100, a szkoły wyższe i uniwersytety — 481 w roku 1931 stan liczebny tych szkół przedstawiał się odpowiednio 11.367.888. 537.757 i 43.519.

Walka, którą Chiny toczą od szeregu lat, objęła w ostatnich latach również życie publiczne narodu chińskiego. Marszałek Czang Kai Szek, kontynuator twórczych idei rewolucyjnych Sun Jatsena, zainaugurował przed rokiem ruch p.n. „Nowe Życie", w celu zbliżenia narodu do życia publicznego państwa. Ruch ten, mimo iż jest całkowicie nowatorski, zawiera w sobie również tradycyjne idee chińskie, głosi bowiem, między innemi, nawrót do praktykowania dawnych cnót chińskich, jak: sprawiedliwości, obyczajności, prawności i sumienności.

Początkiem ruchu był związek w Nanczang, utworzony przez marszałka Czanga. Za przykła-

PSIA KULTURA

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Wiedeń, w sierpniu.

Może jest tytuł trochę nieścisły: psia kultura toby musiało właściwie znaczyć kultura psów, kultura przez psów stworzona. Ale mówi się także „psiakrew", mimo że się nic ma dosłownie psiej krwi na myśli. I być może, że nie jest to specjalność wiedeńska, lecz i każdego innego wielkiego miasta w naszych czasach. Żyjącemu w Wiedniu dziennikarskiemu obserwatorowi rzuca się jednak w oczy ogromny rozwój psiej kultury w ostatnich latach. Więc uzasadnionem jest zajęcie się tym tematem.

Kiedyś, w dzieciństwie, było słowo „pies" wyrażeniem niesympatycznie brzmiącem. Czytaliśmy wprawdzie o psiej wierności, czujności i innych psich zaletach, ale jeśli klęliśmy to najchętniej za pomocą przymiotnika urobionego od słowa „pies" .Pies — to znaczyło coś złego, każliwego niebezpiecznego, coś od czego trzeba się o ile możności zdala trzymać. Bo pies może być wściekły, a nawet jeśli nie jest wściekły, to to jest przynajmniej złośliwy, a jego ukąszenie nie należy do przyjemności. Gdzie się owe czasy podziały — owe zacofane czasy? Dzisiaj jest pies najważniejszym po panu stworzenia — panem stworzenia, dzisiaj kręci się wszystko dookoła psów i dzisiaj nie musi się już koniecznie auta kupować kobiecie, jeśli się chce jej sympatję zdobyć. Foxterrier czystej rasy też spełni swoje zadanie.

Wiedeń staje się w szybkiem tempie miastem psów. W dodatniem, nie ujemnem tego słowa znaczeniu. Nie znaczy to broń Boże, że ludzie są tu jak psy (zresztą nie chcemy mówić o polityce). I „miasto psów Wiedeń" nie oznacza tego samego co naprzykład „miasto psów Konstantynopol". W dawnej stolicy Turcji włóczą się po ulicach psy bezdomne, psy odrapane, których wszyscy nienawidzą — w Wiedniu są co najwyżej ludzie bezdomni, odrapani, wyrzuceni poza nawias — psom powodzi się znakomicie. Ale mają one też z swojemi konstantynopolitańskiemi krewniakami bardzo mało wspólnego. Psy i pieski wiedeńskie to są pielęgnowane, pieczołowitością otaczane i wręcz czczone — półbożki. Nie jest to wcale przesadą: w mieście naddunajskiem panuje kult psów. Było kiedyś stulecie dziecka, mamy teraz stulecie — psie.

I niech nikt nie myśli, że mowa jest tu o malutkich szczeniaczkach przerafinowanych dam. W modzie są właśnie, że nie małe pekińskie pieski, które można schować do zarękawka, ale psy średniej wielkości, jak w pierwszym rzędzie foxterriery różnego rodzaju (o jednym okazie tej rasy napisał zresztą śliczną książkę Karol Capek), jamniki czarne i brunatne, buldogi i buldożki, psy prawie że całkiem podobne do jagniątek, charty i t. d. — pod warunkiem, że mają „czystą krew" i że pochodzą od czystokrwistych prababek. W świecie psim panuje bowiem nie podzielnie paragraf — nie można wprawdzie powiedzieć: aryjski, ale zato — rasistowski. I właściciel airedale'a będzie bacznie uważał, by jego czworonożny pupilek nie zawarł mezaljansu z wilczurem, podczas gdy właściciel wilczura — vice versa... Toby było shańbienie rasy — wiadomo: w Trzeciej Rzeszy i w państwie psów największa zbrodnia. Pieski jak pieski — chętnieby te zbrodnie popełniały, ale ich panowie i panie baczą, by małżeństwa, a nawet przelotne znajomości odpowiadały wymogom higjeny rasowej — nie u nich samych naturalnie, ale tylko u psów.

Elegancka pani w Wiedniu musi mieć psa. Jeśli go niema — nie jest zupełnie damą. Ponieważ rzadko kiedy ma kogoś, kogoby mogła na-

dem Nanczangu szybko poszły Nankin i Szanghaj i w ciągu kilku miesięcy ruch ten objął większość prowincyj. W każdej prowincji tworzyły się związki analogiczne do związku w Nanczangu, a w każdym okręgu związki, podlegające związkowi prowincjonalnemu. Ruch zaczął się rozwijać tak szybko, że powstała konieczność jak najszybszego usystematyzowania go. Wszystkim prowincjonalnym i lokalnym związkom nadano jednolitą organizację pod egidą naczelnego komitetu, którego prezesem został Czang Kai Szek.

„Kraj, który nie potrafi się bronić" pisze marszałek Czang, „nie może istnieć". Im terytorjum jakiegoś państwa jest rozleglejsze, tem większą wzbudza ono pożądliwość najeźdźców. Jedynym sposobem zbawienia narodowego jest, oprócz wzmocnienia równowagi ekonomicznej kraju, rozbudzenie w narodzie zmysłu patrjotycznego i waleczności. Musimy nietylko pracować nad spacyfikowaniem naszego kraju, ale i kształcić się i zaprawiać militarnie, musimy przestrzegać dyscypliny, działać i organizować się, by w każdej chwili być gotowi do poświęcenia się za naszą Ojczyznę".

Jak widzimy ruch „Nowego Życia", zapoczątkowany przez wodza narodu chińskiego, zmierza do zrewolucjonizowania obyczajów instytucyj chińskich i oparcia odrodzenia politycznego na odrodzeniu moralnem. Ziarno, rzucone przez Sun Jatsena wydaje coraz obfitsze plony.

Wiadomości z kraju.

Zabójstwo z litości

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę Aleksandra Woickiego, skazanego przez sąd okręgowy na 2 lata więzienia za zabójstwo Marji Łobodowskiej pod wpływem wzruszenia. Woicki oskarżonym był najpierw z artykułu mówiącego o zabójstwie z litości na skutek żądania denatki. Sąd okręgowy uznał jednak, że jakkolwiek impulsem zabójstwa była litość względem Łobodowskiej, której groził obłęd i której cierpień był świadkiem oskarżony, jednakowoż żądanie Łobodowskiej o zadanie jej śmierci nie było, z racji psychicznej choroby zabitej, tem poważnem, kategorycznem i świadomem żądaniem skrócenia cierpień, o którem mówi kodeks w artykule o zabójstwie z litości. Sąd okręgowy skazał przeto Woickiego za zabójstwo pod wpływem wzruszenia.

Po wysłuchaniu oskarżonego, który dał obszerne wyjaśnienia, po wysłuchaniu oskarżycielskiej mowy prokuratora, żądającego zatwierdzenia wyroku i obrońcy, który prosił o uznanie Woickiego winnym zabójstwa z litości na żądanie Łobodowskiej, o złagodzenie kary i zawieszenie jej wykonania — Sąd apelacyjny wyrok Sądu okręgowego zatwierdził.

160 osób ewakuowano z walących się oficyn

Dochodzenia w sprawie przyczyny strasznej katastrofy budowlanej przy ul. Freta w Warszawie ustaliły, że oficyna, która uległa katastrofie, budowana była niesolidnie.

Lekkomyślność władz budowlanych które w r. 1909 zgodziły się na nadbudowę oficyny na słabym murze, karygodne niedbalstwo architekta, lekkomyślność kierowników robót i gospodarzy kamienicy — oto główne przyczyny katastrofy. Po obejrzeniu całej posesji i sprawdzeniu wszystkich ścian, okazało się, że żadna z oficyn w podwórzu nie może być zamieszkała; zarówno w pozostałej części lewej oficyny, jak również w oficynie poprzecznej i prawej stwierdzono wiele rys. Narazie niewiadomo jeszcze, czy oficyny te nie będą zdatne do zamieszkania nigdy, czy też może, po przeprowadzeniu gruntownego remontu i odpowiedniem zabezpieczeniu, będzie można jeszcze przebywać w nich bezpiecznie. Wina administracji jest stwierdzona definitywnie, administracja domu wiedziała o grożącem niebezpieczeństwie i zlekceważyła je.



Widok zburzonej oficyny przy ul. Freta 16.

Komisja śledcza powzięła decyzję natychmiastowego usunięcia mieszkańców z wszystkich oficyn. Lokatorów pozostawiono tylko w domu frontowym. W ciągu dnia wczorajszego zarwała się szczytowa ściana drugiej połowy lewej oficyny, która częściowo jeszcze stoi. Jest obawa, że runie i ta część. Wydano zarządzenia natychmiastowego zabezpieczenia od ewentualnej nowej katastrofy, co groziłoby już sąsiednim zabudowaniom na posesjach Nr. 14 i 10.

Dotychczas bez dachu nad głową zostało przeszło 160 osób — wchodzą w to i osoby ewakuowane. Rozmieszczono wszystkich w różnych schroniskach i hotelach.

Okradli nędzarzy

Wiele mieszkań zostało podczas katastrofy okradzionych. Nie było oczywiście wielkich kradzieży, za wiele bowiem było tam przez całe dwa dni ludzi, aby złodzieje odważyli się na większe operacje, ale poginęło mnóstwo drobnych przedmiotów w opuszczonych chwilowo mieszkaniach.

Do policji zgłosił się Hersz Rotsztajn, któremu podczas akcji ratunkowej po katastrofie skradziono z mieszkania szkatułkę z biżuterją wartości 1000 zł. Zameldował również o kradzieży dwu objektywów właściciel zakładu fotograficznego Chaim Alperin. Posiadał on zakład na parterze w zburzonej części oficyny i objektywy mogły ulec zniszczeniu, Alperin jednak twierdzi, że zostały mu one skradzione, bowiem w gruzach znaleziono szczątki całego urządzenia, a objektywów niema.

Jednego z robotników zatrudnionych przy uprzątaniu gruzu zatrzymano. Jest to Stanisław Kustosz (Leszno 96), który znalazłszy w gruzach parę kamaszy — lepsze od swoich — „zamienił je". W kieszeni jego znaleziono również 3 widelce, skradzione ofiarom nieszczęścia.

*

Urząd inspekcyjno-budowlany przeznaczył w Warszawie do rozbiórki około 50 domów, ze względu na zarysowanie się ścian i możliwość zawalenia. Z domów tych lokatorzy zostaną wyeksmitowani.

*

Na mocy zarządzenia starosty grodzkiego prasko-warszawskiego, dokonano w czwartek eksmisji sześciu rodzin z walącego się jednopiętrowego domu murowanego przy ul. Zamojskiego 6. Dom ten przeznaczony jest do rozbiórki, gdyż zagraża zawaleniem się i nie nadaje się do remontu.

16-letnia zabójczyni brata

W dniu 30-go ub. m. 16-letnia Józefa Rudzka zamieszkała we wsi Huszcza pow. Biała Podlaska udała się do lasu ze swym 8-letnim bratem Bolesławem, celem zbierania borówek.

Tegoż dnia powróciła dziewczyna do domu, lecz bez brata. Na pytanie, co się stało z bratem, dziewczyna opowiedziała rodzicom wstrząsającą historję. Oto w czasie zbierania borówek napadli na nią dwaj chłopcy, którzy przejeżdżali wozem brzegiem lasu. Zwyrodnialcy zawlekli ją w krzaki, gdzie dokonali gwałtu, poczem zbiegli. W tym czasie mały braciszek zaginął w lesie.

Zarządzono niezwłocznie poszukiwania, lecz chłopca nie znaleziono do tej pory.

Zachodzi podejrzenie, że cała ta historja jest mistyfikacją i dziewczyna zmyśliła opowiadanie o gwałcie na jej osobie, zaś brata zamordowała, celem pozbycia się go jako współspadkobiercy do majątku.

---

cierzyńską opieką otaczać — naprzykład horribile dictu: dziecko — przeto musi mieć przynajmniej coś. I temu coś wiedzie się cudownie. Tak dobrze nie wiedzie się tysiącom i setkom tysiącom ludzi w Wiedniu. Z swoim psem odwiedza każda szanująca się dama w regularnych odstępach czasu weterynarza — nawet jeśli piesek nie choruje, gdyż trzeba przecie uważać na djetę i na linję (nietylko u siebie, także u psów) trzeba od czasu do czasu badać zęby pieska i je ewentualnie plombować, trzeba się radzić, ile kawałków cukru można mu najwyżej dziennie dawać i co począć, aby uszy nie odstawały, ale ładnie, jak na dobrze wychowanego psa przystało, spadały. Dawniej niewolno było z psami jechać w tramwajach — to się już Bogu dzięki zmieniło. Teraz wolno psom jechać i słusznie: dlaczego ma pies iść na piechotę? Do niedawna jeszcze nie wolno było wchodzić do kawiarni z psem. I pod tym względem nastąpiło ostatnio rozszerzenie psich uprawnień: teraz stoją psom i kawiarnie otworem. I dobrze się stało, że kawiarze się zdecydowali i że policja pozwoliła, bo inaczej byłyby właścicielki rasowych psów rozpoczęły bojkot kawiarń. Co za przyjemność z brydża albo randki, kiedy się niema w pobliżu swojego Jimmy, albo swojej Violi? Psy wiedeńskie — trzeba to na ich chwałę przyznać — są kulturalne: nie szczekają, kiedy niema bezwzględnej potrzeby i wogóle zachowują się przyzwoicie. Naprzykład nigdy nie spełniają pewnych animalnych czynności w czterech ścianach. Więc przypuszczać należy, że wnet będzie dla nich wstęp dozwolony też do teatrów, kin i dancingów. Dlaczego nie — pies także chce się bawić!

Więc bawią się psy i bawią się nimi Wiedeńczycy. Urządza się wystawy psów i premjuje się najpiękniejsze okazy. Fotografowie zbijają majątki na fotografowaniu tych miłych czworonogów. Są nawet malarze, którzy za drogie pieniądze — uwieczniają pendzlem rysy ukochanej Kitty, albo umiłowanego Piotrusia. Pisma ilustrowane poświęcają całe działy psom — i ich właścicielkom. Słowem kwitnie psia kultura. Nie brak też jest tragedyj psich. Naprzykład, kiedy Hektorek cierpi na ból głowy, albo kiedy Resi zapatrzyła się w pieska, który należy do niższej rasy. Rakarze nie mają jednak roboty. Niema bezdomnych, po ulicach bezpańsko wałęsających się psów.

Bo Wiedeń — to nie Konstantynopol. I wie on — psiakrew — do czego kultura psia zobowiązuje.

Dr. Szymon Wolf.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Imperjalizm sztucznego włókna

Wiek 19 określany był wielokrotnie w historji gospodarczej mianem okresu „imperjalizmu bawełny". W tym okresie rzeczywiście produkcja tego surowca i najszersze jego zastosowanie na świecie rozwinęło się w sposób imponujący. Szereg wynalazków technicznych rozszerzył możliwości mechanicznej produkcji tkanin bawełnianych. Jednocześnie jednak włókno bawełniane, które na szereg dziesiątków lat wyrugowało zupełnie inne surowce włókiennicze, zaczęło odczuwać konkurencję sztucznego włókna, a w pierwszym rzędzie sztucznego jedwabiu. Potężny rozwój techniki i przemysłu chemicznego, przyspieszony w latach wojny wzmógł jednocześnie bardzo wydatnie rozwój produkcji sztucznych włókien. Lata ostatnie, lata kryzysu, a w szczególności dążenia autarchistyczne poszczególnych państw znakomicie sprzyjają temu rozwojowi, którego dalsze trwanie przynieść nam może niezwykle ciekawe zjawisko, które możnaby określić mianem imperjalizmu sztucznego włókna. Zdobywa ono sobie, w żywiołowym pędzie do wyeliminowania innych surowców dosłownie cały świat. Pierwsze dokładniejsze szacowania światowej produkcji sztucznego włókna przeprowadzone zostały przy nakładzie olbrzymiego wysiłku przez jeden z wielkich koncernów amerykańskich. Według tych szacowań produkcja światowa na tym odcinku w r. ub. przekroczyła nowy rekord, wyrażając się cyfrą 27.011.000 kg., tj. wzrosła o przeszło 100 proc. w stosunku do roku poprzedniego Podkreślić przytem należy, że jeszcze w r. 1929 produkcja ta nie dochodziła do 4 miljonów kg. i dopiero lata kryzysu i przeobrażenia struktualne w gospodarce światowej wzmogły w sposób imponujący produkcję sztucznych włókien. Produkcja ta w r. 1934 rozkłada się na poszczególne kraje następująco: Niemcy 9.480.000 kg. Anglja 1.497.000 kg., Włochy 9.779.000 kg., Stany Zjednoczone 998.000 kg., Francja 1.996.000 kg. i Japonja 2.141.000. Jednocześnie źródła amerykańskie prostują informacje o produkcji niemieckiej sztucznych włókien, która miałaby wynosić 45 miljonów kg. oraz dane o wytwórczości japońskiej, która miałaby wynosić 16 miljonów kg. Zaznaczyć tu jednak należy, że niema naogół oficjalnych danych o produkcji niemieckiej, co jest zupełnie zrozumiałe, jeśli zważyć, że charakter te produkcji związany jest ściśle z przemysłem zbrojeń.

Z przytoczonych powyżej statystyk wynika, że na czele producentów sztucznych włókien kroczą Włochy i Niemcy. Wydarzenia ostatnich miesięcy wskazują jednak, że bodaj najsilniej wzrośnie do końca br. wskaźnik tej wytwórczości w Japonji i Anglji. Wydatniejszą stabilizację wykazuje produkcja Stanów Zjednoczonych, które pokrywają wzrost swego zapotrzebowania przez wzmożony import. Głównym dostawcą Stanów Zjednoczonych jest przemysł niemiecki, włoski i angielski.

Również i dla Polski zjawiska te posiadają olbrzymie znaczenie i wywołują ostatnio duże zainteresowanie zarówno w kołach włókiennictwa jak i w przemyśle chemicznym. Idzie tu bowiem o ewentualną możliwość zastąpienia produkcją krajową importowanych surowców zagranicznych, a w pierwszym rzędzie surowej bawełny, przywożonej w głównej mierze z krajów Ameryki Północnej i Południowej, z któremi bilanse nasze wykazują bierne saldo wymiany handlowej. Zwłaszcza w okresie walki o bilans handlowy i podejmowanych przez przemysł włókieniczy prób oparcia importu bawełny na zasadach kompensacji, zagadnienia te nabierają szczególnej aktualności. Jeśli zważyć, że próby wzmożenia eksportu polskiego na te rynki wzamian za importowany surowiec bawełniany natrafiają na duże trudności ze względu na ogólno - światową konjunkturę gospodarczą, wówczas aktualność tych zagadnień dla Polski uwydatnia się ze szczególną jaskrawością. Nadmienić jednak należy, że narazie z całego szeregu względów produkcja sztucznych włókien w Polsce nie wykazała w ciągu ub. r. wydatniejszego zwiększenia.

—oOo—

Wstrzymanie egzekucyj podatkowych u rolników do 15/X

Minister skarbu podpisał zarządzenie, przynoszące w obecnym okresie żniwnym doniosłą ulgę rolnikom, zagrożonym egzekucją zaległych podatków.

Nowem zarządzeniem ministra skarbu zostanie wstrzymana do 15 października br. egzekucja zaległych podatków, a więc: gruntowego, majątkowego, dochodowego i wszelkich innych należności podatkowych, jak podatku drogowego, wyrównawczego itp., a wreszcie opłat na instytucje ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ognia, podlegających ściągnięciu od właścicieli gospodarstw rolnych w drodze egzekucji.

Ulga ta nie dotyczy płatników jawnej złej woli oraz w wyjątkowych wypadkach płatników opornych, którzy swe zaległości podatkowe spłacają jedynie pod przymusem egzekucji.

Zakaz przywozu celuloidu

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 57 ogłoszone zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 lipca br., na którego podstawie lista zakazu przywozu niektórych towarów (Dz. U. R. P. Nr. 96. 1934 r., poz. 871) uzupełnia się nową pozycję: celuloid.

Kampanja Samopomocy Żydów Polskich

W związku z Akcją Samopomocy Żydów Polskich dr. I. Schipper zwiedził w tych dniach Nowy Sącz, Stryj i Rzeszów, gdzie wygłosił szereg referatów na zgromadzeniach publicznych i naradach działaczy społecznych o celach Funduszu Odbudowy, jaki się obecnie tworzy i inicjatywy „CEKABE". Referaty wywarły na zebranych silne wrażenie. Miejscowe Komitety Akcji już przystąpiły do przeprowadzenia kampanji.

W Kaliszu wystąpił z obszerniejszym referatem o zadaniach obecnej Kampanji Samopomocowej Żydów Polskich dr. F. Rotenstreich. Referat przyciągnął liczną publiczność, i wywody referenta o konieczności popierania akcji przez wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego przyjęto z entuzjazmem. Po referacie dr. Rotenstreicha odbyła się większa narada działaczy żydowskich w Kaliszu, na której opracowano plan akcji dla Kalisza. Komitet akcji uchwalił całkowity kontyngent.

Możliwości eksportowe do Palestyny i innych krajów Bliskiego Wschodu

Polsko - palestyńska Izba Handolwa podaje do wiadomości eksporterów, że wpłynęły ostatnio oferty na dostawę następujących artykułów:

Z Palestyny:

1. konserw mięsnych, kiełbas
2. produktów mlecznych,
3. flaszek ze szkła białego (20 flaszek na wiadro),
4. flaszek ze szkła półbiałego do esencji octowej (20, 35, 50, 65, 75, 100, 120, 150, 200. 500 gramowych),

Z Cypru:

1. wyrobów emaljowanych,
2. wanien lanych, porcelanowych, emaljowanych,
3. grzejników do wanien,
4. talerzy, kieliszków,
5. wyrobów nożowniczych,
6. wyrobów jedwabnych,
7. skarpetek męskich i damskich,
8. bielizny itp.

Bliższych informacyi udziela Referat Handlowy Izby, Warszawa, Fredry 10. w godz. 10—2 pop.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

W sowieckim cyrku

Arena Jasnowłosy akrobata trzyma w zębach srebrne schodki, po których wchodzi młody chłopak. Dostawszy się na górę, zaczyna przerzucać między rękoma talerzyki. Kark akrobaty napływa krwią pod wpływem wysiłku mięśni.

Drewniane ławki amfiteatru pełne są publiczności — publiczności jak różnej! Dzieci, wyłuskujące pestki słonecznika, studenci w białych „rubaszkach", dziewczęta z czerwonemi szalikami, żołnierze z najbliższych koszar, chłopi, kobiety, robotnicy moskiewscy, „burżujki" w niemodnych kapeluszach. Publiczność jest w doskonałym humorze, wybucha śmiechem przy każdej okazji. Chłopca, które zebrawszy talerzyki, schodzi na ziemię, wita burzliwemi oklaskami.

Przedstawienie odbywa się w jednym z trzech cyrków, istniejących w Moskwie. Rosja posiada obecnie około 150 cyrków, większa ich część jeździ po całej Rosji, docierając do najodleglejszych zakątków. Po kinie cyrk zajmuje pierwsze miejsce wśród różnych zabaw ludowych. Wszystkie cyrki i przedsiębiorstwa wodewilowe, music — halle i t.p. znajdują się w Związku Sowietów pod zarządem organizacji „Gomec" z dyrektorem Krasowskim na czele. Znaczna część artystów wyszła z jedynej w swoim rodzaju szkoły — Techniki Sztuki Cyrkowej, założonej przez Oskara Lindnera, akrobaty „w stanie spoczynku" i właściciela własnego małego cyrku drewnianego przy ulicy Jamskiej w Moskwie. W ubiegłym roku zapisało się na kursy 500 adeptów sztuki cyrkowej, ale tylko nieznaczna część zdała egzamina wstępne. Wymagania. stawiane przez ten pierwszy Uniwersytet tego rodzaju, nie są skromne. Aspirant musi zdać egzamin z matematyki, fizyki, ekonomji politycznej, z języka angielskiego, higjeny i historji cyrku równie dobrze, jak z akrobatyki i tańca. Clownów szkolą specjalne kursy.

W cyrku sowieckim główną osobą jest clown. Zadania ma rozległe: nietylko wywoływać śmiech publiczności, ale również walczyć przeciw wszystkim niepożądanym zjawiskom życia sowieckiego. Wielu ze starych clownów musiało się poświęcić specjalnemu studjum marksizmu, Lenina i ekonomji politycznej.

Najpopularniejszym artystą jest obecnie Witalij Lazarenko, założyciel nowej sztuki bufonady politycznej, człowiek, który z 43 lat swego życia 35 spędził na arenie, a przy swym jubileuszu otrzymał tytuł „zasłużonego artysty republiki". W szerokich szarawarach, napudrowany, namalowany „na biało" Lazarenko biega po arenie, rozweselając nietylko dzieci. ale tych najpoważniejszych z poważnych.

Wielkiem powodzeniem cieszy się pantomina z baletem i śpiewem. W dużych cyrkach są to wspaniałe przedstawienia ze stylowemi kostjumami i świetnemi dekoracjami, oczywiście o „ideologicznej treści". Naprzykład:

Pod rozłożystemi palmami targowisko hinduskie. Kupcy kupują kobiety w mahometańskich zawojach na twarzy. Mahometanie, tancerze, policja tubylcza, robotnicy i Hindusi wypełniają arenę. Dwaj clowni, ubrani w krótkie spodnie i płócienne hełmy na głowach, przedstawiają Anglików, oczywiście Anglików w karykaturze Nadchodzi karawana wielbłądów, niosących ładunek bawełny. Robotnicy zdejmują brzemię z wielbłądów, składając paczki bawełny na wagę. Renny, robotnik - bohater, wszedłszy z olbrzymią paką bawełny na wysokie schody, zatrzymuje się, ustając ze zmęczenia. Dozorca go niemiłosiernie bije. Zjawia się kilku dobroczyńców w bieli a la Gandhi i stara się pogodzić robotników z chlebodawcami. Robotnik agituje za strajkiem. Na scenie pojawia się radża na słoniu. Witają go kamieniami. Bunt. Walka.

Na kilka minut scena ginie w ciemnościach. Potem ognie znów zapłoną i zaczyna się drugi akt. Świątynia bogini Kali. Pod sklepieniem gwiezdnem tańczą bajadery. Przed posągiem wieloręcznej bogini zaklinacz wężów zmusza potężnego pytona. aby kilkakrotnie okręcił się naokoło jego ciała. Mahometanie wszczynają sprzeczkę z buddystami. W dali widniecj minaret.. Znów zjawia się Renny, agituje wśród buddystów, którzy napadają na minaret i zrzucają stamtąd muezzina. — Trzeci akt przedstawia fabrykę wyrobów włókienniczych. Bohater namawia robotników do strajku. Zjawia się policja konna. W fabryce wybucha pożar. Robotnicy w panice otwierają rury wodociągowe. Prądy wody zatapiają arenę.

Po tem melodramatycznem zakończeniu następuje epilog. Z wody wylania się podzwrotnikowa wyspa. na której żyją szczęśliwi robotnicy... C.P.

Szczyt uprzejmości
List wydawcy do autora

Na dalekim Wschodzie wydawcy książek i czasopism posiadają stałą formułę nadzwyczaj grzeczną i uprzejmą, której używają każdorazowo przy zwrocie rękopisów autorom, których nie chcą wydawać. W Chinach więc list taki brzmi mniejwięcej w ten sposób:

„Dyrektor wydawnictwa dziesięć tysięcy razy pada na twarz przed znakomitym autorem tego niezrównanego rękopisu. Uczuwa on głęboką obawę że nie jest godnym opublikować to dzieło, którego wydanie byłoby datą historyczną, a to dlatego że czyniąc sobie honor niezasłużony przez opublikowanie dzieła, niżej podpisany obawia się, że byłby na przyszłość zmuszony nie wydawać nic innego jak tylko arcydzieła równie wartościowe, gdyż w przeciwnym wypadku zostałby opuszczony przez wszystkich czytelników. Oczywiście, że tego rodzaju obowiązek byłby w praktyce niemożliwy, wobec czego niżej podpisany nie widzi innego sposobu, jak wytłumaczyć się jaknajpokorniej przed znakomitym autorem i jego wspaniałymi przodkami".

W Japonji formułki listów odmownych są, jeśli to jest możliwe, jeszcze bardziej subtelne. Naprzykład:

„Przeczytaliśmy pański manuskrypt z ogromnem zainteresowaniem. Przysięgamy solennie na święte prochy naszych przodków, że nigdy jeszcze nie doznaliśmy większej rozkoszy przy czytaniu książki, jak to miało miejsce przy czytaniu wspaniałego pańskiego arcydzieła. Jednak jeśli wydalibyśmy je, Jego Cesarska Wysokość nasz wielki i wszechmocny pan, wydałby nam rozkaz niewydawania dzieł mniej wartościowych niż pańskie. Wobec tego, ponieważ byłoby niemożliwe znaleść równie pańskiemu dziełu prace po przez następne 10.000 lat jesteśmy zrozpaczeni naszym postępkiem, że musimy zwrócić panu pański, boski rękopis i prosimy tysiąc tysięcy razy o przebaczenie".

Ugotuje sama obiad w dniu 104-tych urodzin

W pewnej wiosce angielskiej mieszka kobieta Elżbieta Jeffrey, która za kilka dni kończy 104 lata swego życia.

Ułożyła sobi już plan tego uroczystego dnia.

— Tak, jak codziennie, ugotuję sobie sama obiad — powiada — z tą tylko różnicą, że będzie to obiad i dla licznych moich gości.

Przedtem przeczytam wszystkie listy i depesze które dostanę i obejrzę dary ,o ile ktoś mi je przyśle. Potem zabiorę się do zwykłej gospodarskiej roboty.

Słoń pomocnikiem policjanta kierującego ruchem

W stolicy Sjamu zdarzało się codzień mnóstwo wypadków, gdyż liczni przechodnie krążący po rozgrzanych ulicach byli zbyt leniwi, aby zwracać uwagę na sygnały policjanta, kierującego ruchem, i wpadali wprost pod koła rozpędzonych samochodów.

Policja głowiła się daremnie co robić, aby uniknąć tej wielkiej ilości wypadków. Rozpisano konkurs, w którym wzięło udział szereg doświadczonych policjantów. Zdystansował ich wszystkich młodzik, pełniący służbę w najruchliwszy punkcie stolicy. Wpadł on na oryginalny pomysł. Oto przedewszystkiem poprosił kom. policji o przydzielenie mu słonia. Sjam jest ojczyzną wielkich czworonogów — więc spełnienie tej prośby nie było rzeczą trudną. Policjant otrzymał żądanego słonia i razem z nim stanął od rana na skrzyżowaniu ulic. Rzecz prosta, wszyscy byli bardzo ciekawi, jakie czynności będzie spełniał szary kolos.

Okazało się, że na dany przez policjanta znak, słoń trąbił groźnie na przechodniów, którzy nie słuchali wskazówek. A jeśli groźna postawa zwierzęcia nie wystarczała dla skłonienia niekarnych do posłuchu i któryś z nich ośmielił się wkroczyć na jezdnię wbrew zakazowi stróża bezpieczeństwa — słoń zanurzał trąbę w cebrzyku z wodą i sprawiał przechodniowi zimny prysznic.

Prasa donosi, że ilość wypadków spadła od tej chwili do jednej dziesiątej. Pomysłowemu policjantowi przyznano premję, a zwiedzający stolicę Sjamu podróżnicy mogą podziwiać na każdem ruchliwszem skrzyżowaniu ulic mądre szare słonie, które bystremi oczkami śledzą ruchy snujących się po ulicy przechodniów.

Kolekcja trucizn sprzedana na licytacji

W tych dniach zlicytowano znanego w kołach budapeszteńskich lekarza dr. Aleksandra Rosenberga przyczem w ręce licytantów rekrutujących się przeważnie z wierzycieli Rosenberga, dostały się olbrzymie ilości trucizn. Między innemi licytanci nabyli 5 kg. sublimatu, 3000 pastylek sublimatu, duże ilości morfiny, kokainy, opjum, oraz innych trucizn.

Związek farmaceutów budapeszteńskich zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z memorjałem, w którym wskazuje na zgubne skutki powierzenia tak olbrzymich ilości trucizn handlarzom. Jek to podkreśla memorjał, ilość ta wystarcza dla zatrucia 150.000 ludzi.

Władze bezpieczeństwa prowadzą obecnie dochodzenia celem wykrycia licytantów i odebranie wręczonych im niebacznie trucizn, szczególnie morfiny, opjum i kokainy.

Apel o zimną krew i wytrwanie

W obliczu nagonki antżydowskiej w Gdańsku

Gdańsk, 3. 8. ŻAT. Zarząd żydowskiej gminy synagogalnej w Gdańsku ogłosił następującą odezwę: „Dnia 28 u. m. doszło na terenie Wolnego Miasta do nader pożałowania godnych wykroczeń. W związku z obchodem sportowym szturmowców, krążyły po mieście auta z żydożerczemi napisami, przyczem padały antysemickie okrzyki. W Sopotach plądrowały po mieście formacje niemieckich szturmowców z wyciągniętemi bagnetami. Prosimy naszych członków, aby byli przekonani, że zarząd czyni wszystko, aby we właściwym czasie domagać się ochrony od władz. Jeżeli te starania są bezskuteczne, to nie z winy zarządu gminy żydowskiej, lecz skutkiem ogólnego kursu politycznego władz. Zwracamy się do naszych członków z apelem, aby zachowali zimną krew w obliczu takich wydarzeń i opanowali swe oburzenie. Wszyscy powinni pamiętać o tem, że wszelkie nasze postępowanie może być przedstawione jako „prowokacja". Z drugiej zaś strony pamiętać należy, że również fakty mają swą logikę. Wydarzenia współczesne nie stoją poza obrębem tego biegu".

Ustępstwo dla Mussoliniego

Uniknięto zamieszczenia ustępu o niestosowaniu siły

Genewa. 3. 8. PAT. Uzgodniony projekt rezolucji, według informacji agencji Havasa przewiduje wznowienie procedury koncyljacyjnej w sprawie Ual-Ual i innych incydentów, mianowanie superarbitra i zwołanie 4 września sesji Rady Ligi Narodów, na której będzie omówiony całokształt zagadnienia.

Druga część rezolucji powołuje się na uchwały z dnia 25 maja, dotyczące załatwienia sporu na podstawie artykułu 5-go układu z r. 1928. W ten sposób **uniknięto zamieszczenia w projekcie rezolucji ustępu o niestosowaniu siły.**

Przewodniczący Rady na zebraniu dzisiejszem odczyta oświadczenie przedstawicieli trzech mocarstw, zobowiązujących się do rokowań w myśl traktatu z 1906 roku.

Aloisi ma powstrzymać się od głosowania nad paragrafem, dotyczącym specjalnego zebrania Rady 4 września.

Abisynja ma dzisiaj udzielić swej odpowiedzi w sprawie projektowanej formuły. Zebranie Rady odbędzie się po otrzymaniu tej odpowiedzi.

Genewa. 3. 8. PAT. W kołach oficjalnych francuskich, angielskich i włoskich twierdzą, iż uzgodniona formuła, którą przyjmie dziś Rada Liga Narodów, dotyczy wyłącznie incydentu w Ual-Ual z wyłączeniem sprawy granic. Dąży ona jedynie do wznowienia przerwanej procedury koncyljacyjnej i zapewnia w jaknajkrótszym czasie superarbitra.

Z drugiej strony niezwłocznie mają się rozpocząć rozmowy pomiędzy przedstawicielami państw, które podpisały traktat 1906 roku, dotyczący sfer wpływów w Abisynji. W rozmowach tych zainteresowane państwa będą reprezentowane przez Lavala, Edena i Aloisiego.

Rada Ligi Narodów, która zebrałaby się 4 września, byłaby już dokładnie poinformowana przynajmniej o stanowisku trzech zainteresowanych mocarstw. Zaznaczają przytem, że Laval, Eden i Aloisi będą w tych rozmowach występowali, jako przedstawiciele swych krajów, a nie na podstawie jakiejkolwiek delegacji Ligi Narodów.

Genewa. 3. 8. PAT. Wobec przyjęcia przez Mussoliniego projektu rezolucji, premjer Laval i minister Eden przedstawili tekst formuły delegacji abisyńskiej, która nie wyrazi ła żadnego zasadniczego sprzeciwu, oznajmiając, iż musi się jednak porozumieć ze swym rządem. Rada Ligi Narodów zbierze się więc dopiero dzisiaj popołudniu.

Rozgoryczenie w Addis Abeba

spowodu stanowiska mocarstw w Genewie

Londyn, 3. 8. PAT. Korespondent „Times'a" z Addis Abeby donosi, że ostatnie wiadomości, jakie nadeszły tu z Genewy, wywołały rozczarowanie i rozgoryczenie. Rokowania na podstawie traktatu z 1906 r. są uważane jako niewystarczająca odpowiedź na apel do Ligi Narodów, oparty na pakcie Ligi. Krytykowany jest również zamiar mianowania piątego arbitra bez wyjaśnienia sprawy kompetencji komisji lub też sprecyzowania funkcji superarbitra.

Egipcjanie i Syryjczycy w armji abisyńskiej

Aleksandrja, 3. 8. PAT. Przewodniczący egipskiego komitetu niesienia pomocy Abisynji książę Izmail Daud zaciągnął się jako ochotnik do armji abisyńskiej. Według doniesień prasy, do chwili obecnej 1780 Egipcjan i Syryjczyków zapisało się do armji etjopskiej. Wśród zapisanych znajduje się wielu oficerów.

Lot Moskwa - San Francisco rozpoczęty

Moskwa, 3. 8. PAT. Lewoniewski wyruszył wraz z dwoma towarzyszami do lotu Moskwa—San Francisko na monoplanie, zaopatrzonym w jeden motor o sile 950 koni. Z samolotem jest utrzymywane stałe połączenie radjowe. O godz. 8 samolot znajdował się w odległości 170 mil na północ od Moskwy.

KRONIKA ŚLĄSKA

Nowa serja katastrof kopalnianych

Rybnik, 3. 8. (K) Nie przebrzmiały jeszcze echa katastrofy na kopalni „Hildebrandt", a już donoszą o podobnej katastrofie na kopalni „Emma" w Radlinie. Wczoraj w godzinach popołudniowych dał się na tej kopalni i w całej okolicy odczuć silny wstrząs podziemny. Jednocześnie zawaliły się 2 chodniki, jeden długości na 400 mtr., drugi 30 mtr. Zarządzona zbiórka załogi wykazała brak 5 górników, którzy zostali zasypani. Przystąpiono natychmiast do energicznej akcji, która częściowo została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Dzisiaj o godzinie 6-tej rano zdołano dotrzeć do 3 zasypanych górników. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, tylko jeden z nich Antoni Delich doznał złamania nogi, zaś pozostali dwaj wyszli z opresji bez szwanku i przyłączyli się natychmiast do prac kolumny ratowniczej. Od pozostałych 2 zasypanych Stanisława Kłosoka i Edwarda Salomona dzieli jeszcze 12-metrowa odległość i jeśli prace pójdą dalej w normalnych warunkach, jeszcze dzisiaj zostaną oni odkopani.

Katowice, 3. 8. (K) Również kopalnia „Wujek" w Brynowie została wczoraj wieczorem nawiedzona silnym wstrząsem podziemnym. Wskutek tzw. tąpnięcia oberwały się zwały węgla, zasypując jeden z chodników. Przypadkowo w tym czasie pracował na danym odcinku tylko jeden górnik Cichocki, który został zasypany. Dzisiaj rano wydobyto jego zwłoki.

Na tejsamej kopalni miał dziś miejsce drugi wypadek. Wskutek oberwania się stropu węglowego został ugodzony stemplem w głowę górnik Paweł Koleczny, doznając załamania czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono go o szpitala.

Chorzów, 3. 8. (K) Akcja ratunkowa na kopalni „Hildebrandt" w Nowej Wsi w kierunku wydobycia zasypanych 4 górników trwają w dalszym ciągu. Dotychczas wykopano chodnik długości 12 metrów, tak, że od zasypanych dzieli jeszcze 7-metrowa przestrzeń. Prawdopodobnie kolumna ratownicza dotrze do zasypanych dzisiaj wieczorem. Istnieje b. słaba nadzieja zastania kogoś jeszcze przy życiu.

Nowy wicewojewoda śląski

Katowice, 3. 8. (K) W dniu dzisiejszym objął urzędowanie II wicewojewoda śląski p. Leon Malhomme, b. konsul RP. w Morawskiej Ostrawie. Rano p. wojewoda Dr. Grażyński zapoznał nowego wicewojewodę z naczelnikami wydziałów i ze starostami.

Odznaczenie hitlerowskie dla Monachjum

Berlin, 3. 8. PAT. Kanclerz Hitler w rozmowie z nadburmistrzem m. Monachjum nadał temu miastu oficjalnie nazwę „stolica ruchu nar. socj." (Hauptstadt der Bewegung).

Otto Strasser przeniósł się do Grecji

Ateny, 3. 8. PAT. Policja otrzymała wiadomość o pobycie w Grecji b. adjutanta kanclerza Hitlera — Ottona Strassera, przywódcy dysydentów narodowo-socjalistycznych. Jak sądzą, przybycie Strassera pozostaje w związku z projektem przeniesienia ośrodka propagandy antyhitlerowskiej do Grecji. Przewidywane jest, że Strasser będzie wysiedlony.

11 ofiar zderzenia autobusu z parowozem

Warszawa 3. 8. (Sin). Na przejeździe kolejki dojazdowej w Otwocku zdarzyła się dziś rano katastrofa, której ofiarą padło 11 pasażerów autobusu. Motor autobusu doznał uszkodzenia i zaszła konieczność naprawy. Autobus zatrzymał się na torze kolejowym. W tym momencie nadjechał manewrujący parowóz i uderzył o autobus. Autobus został zupełnie zniszczony, 11 pasażerów zostało rannych. Jedną osobę ciężko ranną przewieziono do Warszawy.

Zgon ofiary pogromu berlińskiego

Berlin. 3. 8. (ŻAT) Mieszkaniec Berlina Dr. Kleinfeld, który został zraniony przez na rodowych socjalistów dnia 16 ub. m. podczas zajść w jednej z kawiarń na Kurfürsten damm, zmarł dziś w szpitalu wskutek odniesionych wówczas ran

Demonstracje antyżydowskie w Szczecinie

Berlin, 3. 8. PAT. W Szczecinie odbyła się wczoraj wieczorem demonstracja antyżydowska, w której wzięło udział ogółem 30 tysięcy członków S. A. S. S., oraz partji narodowo-socjalistycznej. Przyczynę powyższej demonstracji wyjaśniają urzędowo w następujący sposób:

Policja szczecińska zmuszona była aresztować 30 osób o przekonaniach marksistowskich, które usiłowały wywołać na ulicach niepokój. Demonstracja spowodowana została przez telegram szczecińskich firm żydowskich do ministerstwa gospodarki Rzeszy z żądaniem udzielenia ochrony przed bojkotem.

Przeciw katolicyzmowi i żydostwu

Berlin. 3. 8. PAT. Namiestnik Rzeszy w Badenji Wagner wystąpił wczoraj w Karlsruhe z ostrym atakiem przeciwko katolicyzmowi. Mówca oświadczył: nie ścierpimy żadnych ataków politycznego katolicyzmu. — Nie zniesiemy również żadnej stałej prasy codziennej katolicko - politycznej, żadnych katolicko - politycznych związków młodzieży oraz żadnych katolicko - politycznych robotniczych związków zawodowych.

Manifestacja ta odbyła się wczoraj wieczorem na placu zamkowym w Karlsruhe, na którym zebrało się około 70 tysięcy ludzi, aby — jak pisze niemieckie biuro informacyjne — zaprotestować przeciwko kołom które przeciwstawiają się narodowo - socjalistycznemu państwu i powodują niepokój wśród ludności.

* * *

Berlin, 3. 8. ZAT. Wedle doniesień „Sylter Zeitung", burmistrz Westerlandu wygłosił żydożercze przemówienie, w którem oświadczył, że Żydzi są tam niepożądani, spodziewa się więc, że nie trzeba się będzie uciec do ultimatum, aby dać im 24-godzinny termin do opuszczenia miasta.

* * *

Berlin, 3. 8. ŻAT. Wedle doniesień prasy niemieckiej, w całym szeregu uzdrowisk niemieckich ukazały się napisy: Żydzi niepożądani. Dyrekcja ogrodu zoologicznego w Królewcu wydała oświadczenie, że Żydzi są niepożądani jako zwiedzający ogród.

* * *

Berlin, 3. 8. PAT. Z Lignicy na Śląsku donoszą o aresztowaniu 8 Żydów oraz 8 dziewcząt niemieckich.

Ze Zgorzeli donoszą o aresztowaniu 4 Żydów oraz 4 dziewcząt niemieckich. Wszyscy aresztowani mają być przewiezieni do obozów koncentracyjnych. Aresztowania nastąpiły za „shańbienie rasy".

Nowa misja Streichera

Praga. 3. 8. (ŻAT) „Prager Tagblatt" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że Streicher ma otrzymać wkrótce nominację na kierownika specjalnego departamentu dla spraw żydowskich. Dom Brunatny w Monachjum popiera tę nominację, której przeciw stawiają się minister gospodarki i minister spraw zagr. Zadaniem Streichera na nowem stanowisku będzie unormowanie i unifikacja akcji antyżydowskiej w Rzeszy, skodyfikowanie ustawodawstwa antyżydowskiego, oraz wyeliminowanie wpływów żydowskich z życia kulturalnego, a w końcu stworzenie stref osiedlenia Żydów, zmierzających do całkowitej ich izolacji, oraz — w ostatecznym rezultacie — zaniku.

2000 domów zniszczonych przez powódź

Szanghaj. 3. 8. PAT. Z powodu oberwania się chmury w prowincji Fukien, miasto Tsu an-Czou i jego okolice znalazły się pod wodą, której poziom podniósł się o 5 metrów. 2000 domów zostało zburzonych, połączenia komunikacyjne są przerwane. Naoczni świadkowie opowiadają, iż 80 wsi zostało całkowicie zniesionych przez wzburzony żywioł. Setki osób utonęły. Jest to największa katastrofa powodzi w tej prowincji w ciągu ostatniego stulecia.

7-godzinna mowa Dymitrowa

Moskwa, 3. 8. PAT. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu kominternu, Dymitrow przedłożył sprawozdanie na temat „ofensywa faszyzmu i zadania kominternu w walce o jednolitość klasy robotniczej przeciwko faszyzmowi". Wszyscy członkowie kongresu witali Dymitrowa z wielkim entuzjazmem. Sprawozdanie, trwające 7 godzin, przerywane było wielokrotnie długotrwałemi oklaskami. W dniu dzisiejszym dyskusja nad sprawozdaniem Dymitrowa rozpocznie się od przemówienia delegata francuskiego Toresa.

W referacie swym Dymitrow złożył znamienne oświadczenie, iż naczelnem zadaniem proletarjatu we Francji jest „niedopuszczenie do zerwania paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Francją i ZSRR przez reakcyjne koła francuskie". Jak słychać, wątpliwości co do ratyfikacji traktatu przez Francję, miały wpłynąć na przyspieszenie kongresu Kominternu, którego zwołanie projektowano ostatnio na koniec sierpnia.

Prawo lynchu

San Francisco, 3. 8. PAT. Więzień oskarżony o zabójstwo naczelnika policji w Dunsmair, (Kalifornja), porwany został z więzienia przez tłum, który powiesił go na sąsiednim drzewie.

Ukradli — pomnik

Mor. Ostrawa, 3. 8. PAT. „Morgenzeitung" donosi, iż w miejscowości Hradec Kralowe, nieznani sprawcy skradli pomnik, wystawiony ku uczczeniu poległych w bitwie w roku 1866. W ciągu nocy rozebrano pokaźnych rozmiarów pomnik i wywieziono na samochodzie ciężarowym. Sprawcy zginęli bez śladu.

Gwałtowna burza nad Stanami Zjednoczonemi

Nowy York, 3. 8. PAT. Nad Nowym Yorkiem i sąsiedniemi stanami przeszła burza, która spowodowała 10 wypadków śmiertelnych. Szkody wyrządzone przez burzę, obliczają na 1 miljon dolarów. Wiele statków rybackich na wybrzeżu atlantyckiem zostało uszkodzonych.

W stanach środkowych panują w dalszym ciągu niebywałe upały, które spowodowały 145 wypadków śmierci wskutek porażenia słonecznego.

— Okrętem „Piłsudski" odjechała do Polski szachowa reprezentacja Stanów Zjednoczonych na międzynarodowy turniej w Warszawie. W skład zespołu wchodzą: mistrz Stanów Zjednoczonych, kierownik drużyny Marshall, Kupchik, Doke i Horowitz.

Ksiądz - endek skazany na półtora roku więzienia

Warszawa, 3. 8. (Sin) Przed sądem okręgowym w Wilnie stanął ks. Małyniec, oskarżony o dyskredytowanie władz, o prześladowanie uczniów oraz o obrazę uczuć narodowych polskich nazajutrz po śmierci Marsz. Piłsudskiego. Ks. Małyniec został skazany na półtora roku więzienia.

Oryginalna wizyta „króla" fryzjerów paryskich w Polsce

Warszawa, 3. 8. (Sin.). Z Sieradza donoszą, że w piątek przybył tam samolotem „król" fryzjerów paryskich, Polak, Antoine Cierplikowski, który z samolotu rzucił wiązankę kwiatów na grób swej matki, poczem wrócił do miasta i zrzucił podarki dla swego ojca i krewnych zamieszkałych w Sieradzu, poczem poszybował w stronę Krakowa. Dziś ma on przybyć do Warszawy, skąd udaje się do Moskwy.

Odszkodowanie za śmiertelny wypadek na kolei

Warszawa, 3. 8. (Sin.). Do wydziału cywilnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęło ciekawe powództwo o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Mianowicie pełnomocnik rezerwisty Ignacego Prażmowskiego wystąpił o odszkodowanie przeciwko kolei w wysokości 12.000 zł. Prażmowski jadąc na ćwiczenia wojskowe wypadł wskutek wadliwego funkcjonowania drzwi z pociągu i poniósł śmierć na miejscu. Obecnie rodzina jego domaga się renty. Wypadek ten miał miejsce w starym wagonie niemieckim, które pozostały jeszcze po okupantach.

Telefonem z Warszawy

Warszawa, 3. 8. (Sin). Do prezydjum rady ministrów zwróciły się organizacje urzędników państwowych z prośbą o audencję, chcą bowiem wręczyć rządowi memorjał w sprawie zapowiadanych awansów. W memorjale tym urzędnicy zapoboegają o przyspieszenie awansów, które miały już wejść w życie w sierpniu i miały objąć około 30.000 osób.

Warszawa, 3. 8. (Sin) Na listach wyborczych, które zostały przesłane do obwodowych komisyj wyborczych, figurują jako uprawnieni do głosowania do Sejmu i Senatu najwyżsi urzędnicy państwowi, m. in. p. Prezydent Rzplitej figuruje jako wyborca w okręgu stołecznym Nr. 1, t. j. w śródmieściu.

Warszawa, 3. 8. ŻAT. W związku z komunikatem o naradzie stronnictw żydowskich w sprawie porozumienia wyborczego do Sejmu z inicjatywy posła Wiślickiego, żydowskie stronnictwo ludowe komunikuje, iż nie uczestniczyło w tej naradzie.

Warszawa, 3. 8. ŻAT. Dziś przybył do Warszawy słynny malarz żydowski Mark Chagall wraz z małżonką. Zabawi on w Polsce dwa miesiące i weźmie udział w światowym zjeździe Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie.

Warszawa, 3. 8. (Sin) Druga katedra romanistyki na Uniwersytecie Warszawskim ma być powierzona prof. Mieczysławowi Brahmerowi, jednemu z najzdolniejszych romanistów, wychowankowi prof. Wędkiewicza.

Warszawa, 3. 8. (Sin) Aresztowany administrator domu przy ul. Freta 16 Przedbor ma być skonfrontowany z lokatorami tegoż domu, wielu z nich bowiem ostrzegało go przed katastrofą, spowodu licznych pęknięć i zarysowań murów.

Warszawa, 3. 8. (Sin) Na wniosek prokuratorji generalnej sąd nałożył areszt hipoteczny na nieruchomości urzędników, którzy dokonali malwersacyj kolejowych na odcinku Warszawa-Łowicz. Zabezpieczenie szkody wynosi 400.000 złotych.

Uregulowanie cen, wagi i jakości pieczywa

Kraków, dn. 2 sierpnia.

Onegdaj odbyła się w Zarządzie miejskim pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Klimeckiego konferencja przedstawicieli tut. Cechów piekarzy obu grup i miejscowych większych wytwórni pieczywa z udziałem delegata Urzędu wojewódzkiego Dra Goldfingera, na której wobec spadku cen zboża wzgl. mąki w ostatnich czasach obniżono dotychczasowe ceny pieczywa. W szczególności zostały ustanowione dla gatunków pieczywa, będących przedmiotem najpowszechniejszej konsumcji następujące ceny przy ustaleniu jego wagi i jakości mąki — z mocą obowiązującą od 1 sierpnia 1935 r:

1) bułka polska (podłużna) z mąki pszennej do 45 proc. przemiału o wadze 6.50 dkg., cena 4 gr

2) bułka wiedeńska (kajzerka) lub bułka warszawska (okrągła gładka) oraz bułka żydowska (t. zw. bilka-czwórka) — z mąki pszennej 20 proc. i do 45 proc. po połowie o wadze 4.50 dk., z dodatkiem 10 litrów mleka, 2 kg. masła i 2 kg. cukru na 100 kg. mąki, wzgl. (przy pieczywie żyd.) z dodatkiem tłuszczu lub oliwy, cukru i jaj, cena 4 gr.

3) chleb z mąki żytniej przemiału 55 proc. o wadze 1 kg. cena 28 gr.

W celu zapobieżenia praktykowanym przez niektóre piekarnie i sklepy nadużyciom sprzedaży pieczywa po cenach nieodpowiadających jego wadze i jakości — na konferencji postanowiono zarazem, iż ustalone ceny i waga pieczywa, oraz przepisany dla danego gatunku pieczywa skład mąki, jak również firma piekarni, z której pieczywo pochodzi — muszą być uwidoczniane w potwierdzonych przez Cech piekarzy cennikach, umieszczonych w lokalach sprzedaży. Jeśli w tym samym sklepie sprzedaje się pieczywo pochodzące z kilku piekarń, ma być pieczywo z każdej poszczególnej piekarni, o ile nie jest znakowane, utrzymywane w osobnych gablotkach lub przegródkach, opatrzonych napisami wskazującymi daną piekarnię. Odpowiednie zarządzenia w tej sprawie wydaje równocześnie Zarząd miejski.

Wytwórcy względnie sprzedawcy pieczywa, którzy za pieczywo pobierać będą od konsumentów ceny wyższe od uwidocznionych w cenniku, lub przez których sprzedane pieczywo nie będzie odpowiadać uwidocznionej w cenniku wadze lub jakości, będą pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej za przysparzanie sobie nielegalnej korzyści majątkowej. W tym celu poszkodowani przez sprzedaż nieodpowiedniego pieczywa konsumenci powinni o każdym wypadku nadużycia popełnionego przez taką sprzedaż, donosić komisarjtowi targowemu (ul. Kopernika L. 1) przy okazaniu zakwestjonowanego pieczywa.

Anglja, Francja, Włochy będą dalej prowadzić rokowania

Genewa. 2. 8. PAT. O godz. 18.30 odbyło się u sekretarza generalnego Ligi Avenola, zebranie członków Rady, którzy zostali poinformowani przez delegata francuskiego p. Lavala o stanie rokowań w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego. W posiedzeniu tem wziął również udział przedstawiciel Abisynji Według informacyj z kół francuskich sprawozdanie p. Lavala miało treść następującą:

Na wstępie p. Laval przypomniał, że Rada Ligi odroczyła się dwa dni temu, aby umożliwić jemu i ministrowi Edenowi przygotowanie rezolucji. Przy tej okazji premjer Laval podziękował baronowi Aloisiemu za ducha pojednawczości, okazanego w toku rokowań przez delegację włoską, poczem oświadczył, że projekty tekstów, które mają być przedstawione Radzie, nie mogą być jeszcze zakomunikowane członkom Rady, gdyż nie zostały jeszcze dostatecznie uzgodnione z rządem włoskim. Projekty te nie zostały również zakomunikowane w definitywnej formie delegacji abisyńskiej. Jeśli chodzi o zasady, na których opierać się będzie porozumienie, to są one następujące. 1) włosko-abisyńska komisja pojednawczo - arbitrażowa, która niedawno przerwała swe prace zostanie ponownie uruchomiona i winna ograniczyć się przedewszystkiem do incydentu pod Ual-Ual. Uznana została również konieczność mianowania piątego superarbitra dla tej komisji. Wobec tego że rząd włoski wyraził swą zgodę w tej sprawie należy uważać ją za załatwioną. 2) Rada Ligi zbierze się 4 września na posiedzenie nadzwyczajne. — Przy przyjmowaniu rezolucji w tej sprawie delegacja włoska zapowiedziała, iż powstrzyma się od głosowania,

Ponadto p. Laval oświadczył że Francja, Anglja i Włochy podejmą niebawem rokowania celem zbadania stosunków włosko-abisyńskich. Rokowania te toczyć się będą wprawdzie poza Radą Ligi Narodów, jednak dzięki tej właśnie okoliczności zapewniony zostanie udział Włoch w tych rozmowach, które winny pozwolić na uratowanie pokoju Decyzja co do rokowań zapadła w ścisłem porozumieniu z min. Edenem, przyczem oba rządy, zgadzają się przedstawić Radzie Ligi Narodów sprawozdanie z tych rokowań.

O samem wszczęciu rokowań 3 mocarstw Rada Ligi Narodów zostanie zawiadomiona specjalnem pismem, wystosowanem do przewodniczącego Rady.

Wywody p. Lavala zostały potwierdzone przez ministra Edena, poczem ustalono, że w razie pomyślnego przebiegu rozmów z delegacją włoską, która obecnie komunikuje się telefonicznie z Rzymem będzie się należało liczyć z możliwością nocnego posiedzenia Rady jeszcze w dniu dzisiejszym.

Konstytucja dla Indyj weszła w życie

Londyn. 2. 8. PAT. Parlament brytyjski odroczył się dziś na wakacje letnie aż do 29 października, załatwiwszy w ciągu sesji obecnej 95 ustaw, które uzyskały dziś sankcję królewską i tem samem weszły w życie. — Wśród nich najbardziej doniosłą dla przyszłości imperjum brytyjskiego jest ustawa o ustroju konstytucyjnym w Indjach, której załatwienie przez Izbę Gmin i przez Izbę Lordów spowodowało wiele ożywionych debat i dużo dramatycznego napięcia. Ustawa konstytucyjna dla Indji, która zyskała dziś sankcję królewską, dotyczy losu 350 miljonów ludzi. Składa się ona z 16 rozdziałów i 478 artykułów i jest najobszerniejszą ustawą, załatwioną kiedykolwiek przez parlament brytyjski. Załatwienie jej od chwili mianowania komisji parlamentarnej do zbadania warunków państwowo - politycznych w Indjach pod przewodnictwem sir Johna Simona na początku 1928 r. zabrało prawie 8 lat. Rozmaitemi etapami tych prac były: komisja Simona w r. 1929—30, 2 konferencje okrągłego stołu angielsko - indyjskie w Londynie w r. 1931, i w r. 1932, Biała Księga brytyjskiego rządu w marcu 1933 r., parlamentarny podkomitet mieszany, przygotowujący projekt w r. 1934 oraz wreszcie czytania projektu ustawy w Izbie Gmin i w Izbie Lordów w r 1935.

Koniec konkursów challenge'owych

Warszawa. 2. 8. PAT. Dowiadujemy się, że międzynarodowy związek lotniczy F. A. I. wystąpi na najbliższym zjeździe w Dubrowniku w Jugosławji z wnioskiem o definitywne zniesienie konkursów challengeowych. — Wynika to z tego, że po zrzeczeniu się przez Polskę organizacji Challengeu w lutym roku bież., zrzekły się później organizowania tych zawodów Niemcy a po nich odmówiły kolejno Francja, Anglja, Włochy, Szwajcarja i Czechosłowacja. Jak widzimy więc, motywy decyzji polskiej, że wysokie sumy, jakich wymaga Challenge, korzystniej jest przeznaczyć na rozbudowę całości lotnictwa — zostały uznane i podzielone przez inne kraje i to kraje mające znacznie lepiej rozwinięte lotnictwo.

Znowu wybuch w fabryce niemieckiej

Berlin, 2. 8. PAT. W zakładach Vedag w miejscowości badeńskiej Phillipsburg nastąpił dziś wybuch mterjałów łatwopalnych, przyczem 5 robotników zostało ciężko rannych. Wybuch spowodował pożar, który zniszczył większą część fabryki.

Skazanie trzech księży

Berlin, 2. 8. PAT. Sąd ławniczy w Brunsbergu (Prusy Wschodnie)) skazał dziś 3-ech księży na karę więzienia od 4 do 8 mies. Skazani stali pod zarzutem publicznego zakwestjonowania prawdziwości protokołu sporządzoneog przez oficera policji na zebraniu tamtejszego katolickiego związku robotniczego.

Spłonął statek spacerowy

Medjolan. 2. 8. PAT. Na jeziorze Porta, położonem na południe od Monte Rosa, wybuchł wczoraj pożar na statku spacerowym. Zamieszkała na wybrzeżu ludność pośpieszyła łódkami z pomocą i zdołała jeszcze przewieźć pasażerów i załogę na ląd. Gdy tylko ostatni członkowie załogi opuścili statek, nastąpił na nim silny wybuch, od którego statek uległ kompletnemu zniszczeniu.

Pociąg zabił 6 robotników

Nowy Jork, 2. 8. (PAT) W pobliżu Wilmington w stanie Delaware pospieszny pociąg elektryczny pensylwańskiej linji kolejowej wpadł na zakręcie na grupę robotników, pracujących na torze, którzy nie słyszeli ostrzegawczych sygnałów. 6 robotników poniosło śmierć na miejscu.

Znowu powódź w Chinach

Szanghaj, 2. 8. PAT. W północnej części prowincji Kwantung nastąpiło oberwanie się chmury, co spowodowało olbrzymią powódź w większej części prowincji. Rzeki wystąpiły z brzegów. Cały szereg miast jest zalanych. Komunikacja kolejowa uległa przerwie.

Sztuki polskie na scenach zagranicznych

Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych rozwinął ostatnio ożywioną propagandę polskiej sztuki dramatycznej zagranicą. Staraniem Zaiks'u wystawionych zostało szereg sztuk autorów polskich, nietylko na scenach europejskich, ale, również w Ameryce.

M. in. wystawiona została „Rodzina" Słonimskiego w Pradze czeskiej i w szeregu czeskosłowackich miast prowincjonalnych p. t. „Czysta rasa", „Sprawa Moniki" — Morozowicz Szczepkowskiej w Holandji, w Palestynie i Ameryce, „Teorja Einsteina" Cwojdzińskiego w Czechosłowacji, Austrji i Ameryce, „Fräulein Doctor" Tepy w Rumunji, „Szkoła Genjuszów" Sterna w Finlandji, oraz „Ivar Kreuger" Tepy na Litwie i w Brazylji.

Kronika krakowska

HOŁD POLONJI AMERYKAŃSKIEJ MARSZAŁKOWI

W piątek dnia 2 bm. bawiący w Krakowie od kilku dni członkowie Zjednoczenia P. R. K. w Ameryce z pp. Prezesem Kanią, sekretarzem Generalnym Józefem J. Bar'c i dyrektorem Grzemskim na czele złożyli na trumnie śp. marszałka Piłsudskiego wieniec wielkich rozmiarów o kwiatach o barwach narodowych. Na wstędze również o barwach narodowych widniał napis: „Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie Zjednoczenie P. R. K.".

Przy akcie składania wieńca był obecny z ramienia władzy wojewódzkiej p. radca Stańkowski.

25.000 METRÓW W POWIETRZU

Staraniem referatu dzielnicowego BBWR. odbędą się dnia 4 bm. loty pasażerskie ponad Krakowem i okolicą. Cena Zł. 6.50. Bilety do nabycia w sekretarjacie Rady Grodzkiej BBWR. Rynek Gł. 45 II p. między godz. 9—13-tą i między 16—19.

DZIŚ KOŃCZY SIĘ PROCES KOMUNISTYCZNY

Zgodnie z naszą zapowiedzią rozpoczęły się w wielkim procesie komunistycznym w dniu wczorajszym wywody stron. Do godz. 12-tej w poł. trwała narada Trybunału nad pytaniami, poczem sąd wrócił na salę i ogłosił listę pytań przeznaczoną dla sędziów przysięgłych. Co do wszystkich oskarżonych postawiono pytanie w kierunku zbrodni stanu przez dążenie do zmiany ustroju państwa, a tylko co do kilku oskarżonych dopuszczono pytania dalsze w kierunku sporządzania wzgl. przechowywania odezw komunistycznych. Po wręczeniu ławie przysięgłych listy pytań, zabrał głos prok. dr. Szypuła, który w przeszło 3-godzinnem przemówieniu domagał się zasądzenia wszystkich podsądnych. O godz. 6-tej wieczór zabrał głos adw. dr. Bross, poczem przemówił drugi obrońca adw. dr Rittigstein. W późnych ogdzinach wieczornych przerwano rozprawę do dnia dzisiejszego. Werdykt oczekiwany jest dziś w późnych godzinach wieczornych, wyrok ogłoszony będzie przypuszczalnie w niedzielę nad ranem.

ZGON SAMOBÓJCZYNI

Donieśliśmy wczoraj o zamachu samobójczym służącej Anny Czachówny, która w mieszkaniu swego narzeczonego, starszego strażnika więziennego, Józefa Pocałuna, popełniła zamach samobójczy przez wypicie esencji octowej. Czachówna przewieziona do szpitala, zmarła.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Uciekinierzy" i „Młodość na zamówienie".

APOLLO: Na fali wspomnień. (Fay Mary, Gary Cooper).

ATLANTIC: „Oliver Twist" wg. Karola Dickensa (Dicke Moore, Wiliam Boyd) i „Żona w złotej klatce" (Sally Eilers).

BAGATELA: „Kobiety w jego życiu" i rewja warszawska.

PROMIEŃ: „Przygda na Lido" (Alfred Piccarer i Szöke Szakall). Ulica (Silvia Sidney).

SŁONKO: „S. O. S." i „Bandyta - detektyw".

ŚWIT: Żywy zastaw (Shirley Temple) i Komedyjki kolorowe.

SZTUKA: Kobieta pod kontrolą (Wynne Gibson i Preston Forster).

UCIECHA: Paryskie szaleństwa. „Wszystko żrt". (Charles Forrel, Charles Kuggl).

KRONIKA PRZEMYSKA

DALSI DELEGACI DO KOLEGJUM WYBORCZEGO Nr. 74 Onegdaj dokonała Izba adwokacka we Lwowie wyboru delegatów do Kolegjum Wyborczego nr. 74 w osobach adw. dr. Dobrańskiego Józefa oraz adw. dr. Nawrockiego Stefana.

Również desygnowała delegatów Izba lekarska a to Dr. Gustawa Bodnara Dr. Ludwika Filimowskiego oraz Dr. Izaka Sohna.

LUNA POŻARÓW W POWIECIE PRZEMYSKIM. W ostatnim tygodniu nie było dnia by w jakiej wsi powiatu przemyskiego nie wybuchł pożar niszczący niekiedy całe mienie wieśniaka.

I tak 26. 7. wybuchł pożar w stodole Andrzeja Hodjasza w Husiatycach. 27. 7. wybuchł pożar w zabudowaniach Michała Szagały w gromadzie Aksmanice. Pożar przerzucił się na zabudowania Wasyla Szagały. Pastwą żywiołu padły dwie stodoły, dwie stajnie oraz dwa domy mieszkalne. Szkoda wynosi 3000 zł. 29. 7. wybuchł pożar w zabudowaniach ks. Anny Lubomirskiej w Miżyńcu. Spalił się dom gdzie znajdowała się prasa i aparat do suszenia ziół leczniczych, szkoda 3500 zł.

30. 7. wybuchł pożar w Żurawicy, który strawił 3 domy mieszkalne i stajnię. Szkoda wynosi 3000 zł

Onegdaj ponownie wybuchł pożar w Żurawicy w zabudowaniach gospodarza Fr. Platki. Ogień przeniósł się na zabudowania sąsiadów. **W akcji ratunkowej brała udział przemyska straż pożarna oraz 2 pułk sam. pancernych.** Szkoda wynosi 10.000 zł

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO ZŁODZIEJA. Policji przemyskiej udało się przytrzymać niebezpiecznego złodzieja Tryszcza Władysława z Jarosławia. Wymieniony był poszukiwany przez komisarjat P. P. w Jarosławiu za szereg kradzieży popełnionych na tamtejszym terenie. Truszcz czując że grunt jarosławski pali mu się pod nogami, zbigł do Przemyśla gdzie się ukrywał.

Z NOWEGO TARGU

Z AKIBY. W rocznicę śmierci T. Herzla i Ch. N. Bialika urządziła organizacja Akiba we własnym lokalu Uroczystą Akademję Żałobną, na którą złożyły się: Odśpiewanie Hatikwy, deklamacje o Herzlu i Bialiku, oraz przemówienia tow. M. Stamlera i J. Kreisa. W akademji wzięli udział członkowie patronatu i koła rodzicielskiego.

Onegdaj odbya się w organizacji Akiby uroczystość wewnętrzna. Mianowicie z okazji zakończenia roku pracy, odbył się uroczysty raport gniazda, połączony z próbą sprawności III gdudu. Sprawności wypadły pod każdem względem imponująco. Po ukończeniu próby członkowie patronatu i koła rodzicielskiego uroczyście odznaczali odznakami sprawności wszystkich uczestników próby. Na zakończenie roku pracy na uroczystym raporcie, przemówili do członków org. przedstawiciele patronatu a to Tow. Dr. Mindelgrün, Dr. Stamler, Folkman oraz prezes Komitetu Lokalnego Organizacji Sjońskiej Dr. Stiller. Ze sprawozdania kierownictwa wynika, że gniazdo Akiby liczy 120 członków zdyscyplinowanych, oraz że praca kulturalna prowadzona jest przez kierownictwo bardzo intenzywnie.

Z HASZACHARU. Ostatnio założona została u nas organizacja ogólnosjońska „Przedświt Haszachar" która skupia u siebie 35 członków. Organizacja przystąpiła już do pracy kulturalnej a specjalny nacisk kładzie na język hebrajski, palestynografię, historję Żydów i Sjonizmu, oraz pogadanki ideologiczne. Organizacja ta ma szanse rozwoju w Nowym Targu gdyż wiele młodzieży chodziło luzem, a dziś przez wciągnięcie ich do organizacji zaczynają produktywnie pracować. Inicjatywę do założenia tejże org. dała organizacja Akida wespół z Komitetem Lokalnym. Wybrano Kierownictwo w następującym składzie: Kierowniczka mgr. Mendlerówna, Sekretarka Vorzimmerówna, skarbnik Meister, oraz członkowie kierownictwa Elbaumówna Cyla, Hamerschlag Rózia, oraz specjalnie wydelegowany z Akiby do współpracy Stamler Menachem. Przez utworzenie tej organizacji mamy nadzieję, że życie ogólnosjońskie w Nowym Targu znacznie się ożywił. (M. S.)

Tragiczny zgon st. przodownika P. P. w Krakowie

Wczoraj rano rozeszła się w mieście alarmująca wieść o zamordowaniu starszego przodownika Policji Państw. na bulwarze nad Wisłą od strony Podgórza.

Kilka minut po godz. 4-tej rano szedł bulwarem od strony Podgórza jakiś chłopiec i on pierwszy ujrzał leżącego bez życia policjanta. Leżący miał rozbitą czaszkę, nogi jego oparte były o mur. Zwłoki znajdowały się poniżej ulicy Nadwiślańskiej tuż pod Miejskim Domem Noclegowym.

O strasznem odkryciu powiadomił chłopiec natychmiast najbliższego posterunkowego. Przybyły lekarz stwierdził zgon Koziołka i pozostawił zwłoki na miejscu. Po chwili przybył też sędzia śledczy dr. Rogowski w towarzystwie prokuratora dra Szewczyka oraz komendant PP. Reszczyński, naczelnik wydziału Śledczego nadkom. Polak i kom. Cygan.

Władze stanęły przed zagadką, bo nasuwało się przypuszczenie, że śp. przod. Koziołek został zamordowany, przyczem brano w rachubę możliwość strącenia go przez zabójców z 7-metrowego muru na bulwar. Samobójstwo było tu mało prawdopodobne, gdyż we wspomnianem miejscu zabić się można tylko przy szczególnie niesprzyjających okolicznościach, a pozatem Koziołek nie zdradzał nigdy tego rodzaju zamiarów. Okazało się jednak, że nie padł on również ofiarą mordu. Po kilkugodzinnych dochodzeniach zdołano zebrać materjał świadczący o tem, że Koziołek zginął skutkiem tragicznego splotu okoliczności. Ubiegłej nocy przechodził on służbowo ulicą Nadwiślańską. Zdaje się, że szedł on śladami jakiegoś przestępcy, którego szukał, gdyż znalazłszy się u wylotu ulicy Krakusa, gdzie ulica Nadwiślańska odbiega kilkanaście metrów od bulwarów, postanowił zejść na bulwar dolny, aby nie tracić czasu na okrążanie czy też by nie stracić z oczu ściganego przez siebie człowieka. Zaledwie Koziołek przeszedł obramowanie bulwaru od strony chodnika i zeszedł krok lub dwa w dół, pośliznął się i runął w dół z wysokości 5 metrów. Do muru przylega kamienny chodnik bulwaru, o który Koziołek przy upadku uderzył głową, doznając załamania czaszki, ponosząc przypuszczalnie śmierć na miejscu.

St. przod. Koziołek pełnił przez 10 lat nieskazitelnie służbę policyjną w Krakowie, toteż cieszył się uznaniem przełożonych i szacunkiem kolegów i podwładnych. Liczył on 38 lat. Tragicznie zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Z dniem 1. sierpnia zaprowadzona została w urzędzie pocztowo-telegraficznym w Tel Awiwie służba nocna. Służba taka została obecnie zaprowadzona w Jerozolimie, Hajfie, Jaffie i Tel Awiwie.

— W miejscowości nadreńskiej Eikeln wydarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa. Omnibus, jadący z Brunswiku nad Ren, wpadł na samochód ciężarowy, przyczem 15 osób odniosło ciężkie rany.

— Jak się obecnie okazuje, gdy na skutek powodzi zawalił się w Tokio gmach jednej ze szkół początkowych — poniosło śmierć 45 dzieci.

Ofiarami trwających w Stan. Zjednoczonych upałów padło dalszych 25 ludzi. Liczba ofiar wzrosła więc do 125 osób. W samym stanie Nebrasca od udaru słonecznego zmarło 20 osób. Szereg wypadków porażenia słonecznego zanotowano również w Nowym Jorku.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 4 sierpnia: Naogół dość pogodnie i umiarkowanie ciepło, jednak z możliwością przelotnych leszczów i burz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Grad wielkości kurzego jaja

Na terenie gminy derewieńskiej pod Słonimem spadł grad wielkości kurzego jaja, który zniszczył doszczętnie zasiewy wsi Horoszewicze, Zagryczkowo i Błoszna. Pas gradobicia miał 1 klm szerokości i 7 klm długości.

W okolicznych lasach wiele drzew zostało połamanych. Grad leżał na polach ponad jedną dobę. Wieśniacy tych wsi odorywują ziemię.

RADJO

NIEDZIELA, 4 SIERPNIA 1935.

Kraków (293.5) 8.30—9.55 Z Warszawy: audycja poranna, 9.55—10.00 Program na dzień bieżący, 10.00—10.15 Muzyka hiszpańska z płyt 10.15—11.57 Transmisja nabożeństwa z kościoła Pobernardyńskiego w Wilnie, 11.57—12.03 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej 12.03—12.20 Z Warszawy: „Od źródeł Wisły do Czeremoszu“ feljeton z cyklu „Podróżujemy“ — wygł. Maciej Gruszczyński 12.20—14.00 Z Warszawy: poranek muzyczny w wyk. ork. PR. pod dyr. Stan. Nawrota i Bolesław Ginzburg (wiol.) o 13.00 ze Lwowa: Teatr Wyobraźni nadaje fragm. słuchow. pt.: z trag. Słowackiego „Balladyna“ 14.00—15.00 Koncert orkestry salonowej Hermana Pewznera, 15.00—15.10 Pogadanka dla rolników: „Kredyty zaliczkowe dla rolnictwa“ wygł. inż. Zygmunt Buczyński 15.22—15.35 Nowelka regjonalna „Bagatela“ J. Suskiej wygł. Władysław Hajnos; 15.35—15.45 Monologi Tuwima z płyt; 15.45—16.00 Z Warszawy: „Pogadanka dla gospodyń wiejskich 16.00—16.45 Z Warszawy: koncert solistów wykonawcy: Zofja Massalska (śpiew) i Wacław Kochański (skrzyp.) 16.45—17.00 Ze Lwowa: „Postacie literackie żyją między nami“ szkic liter. W. Jampolskiego; 17.00—18.00 Z Warszawy: „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“ w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskego; 18.00—18.15 Przez Toruń: transmisja z kolonji młodzieży szkół średnich w Wielkiej Wsi (z udz. polskiej młodz. szk. z Kanady; Czechosłowacji i tp.) 18.15—18.30 Z Warszawy: Płyty; 18.30—18.45 Z Warszawy: „Cała Polska śpiewa“ audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 18.45—19.00 Z Warszawy: „Na granicy Prus Wschodnich“ reportaż z cyklu „Wzdłuż granic Polski“ przeprowadzi Ant. Bohdziewicz; 19.—19.10 Program na dzień następny; 19.10—19.25 Koncert reklamowy; 19.25—19.50 Transmisja XVI. regat wioślarskich o mistrzostwo Polski w Brdyujściu (przez Toruń); 20.00—20.10 Z Warszawy: „Komendant jako żołnierz i wódz“ odczyt z cyklu „Ze wspomnień o Piłsudskim“ wygł. Juljusz Kaden-Bandrowski; 20.10—20.45 Z Warszawy: koncert w wyk. ork. symf. pod dyr. Stan. Nawrota z udz. Jerzego Czaplickiego (śpiew) 20.45—21.00 Z Warszawy: wyjątki z pism J. Piłsudskiego i dziennik wieczorny; 21.00—21.30 Z Warszawy: „Chłop i poeta“ — wesoła audycja muzyczna w opr. Tadeusza Sygietyńskiego; 21.30—22.00 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej“ 22.00—22.15 Wiadomości sportowe; 22.15—22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.20—23.00 Z Gdyni: „Nasza Marynarka gra“ — koncert orkiestry Marynarki Wojskowej pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina 23.00—23.05 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23.05—23.30 Orkiestra Jacka Jacksona gra do tańca (płyty).

Warszawa (1339.3) 8.30—23.05 p. Kraków;

Katowice (395.8) 8.30—14.35 p. Kraków, 15.00 odczyt Dr J. Dubiski; 15.00 Utwory na cytrze, 15.22—23.05 p. Kraków;

Lwów (377.4) 8.30—23.30 p. Kraków;

Łódź (224) 8.30—23.30 p. Kraków;

Wiedeń (506.8) 11.45 Koncert symfoniczny, 12.55 Muzyka popularna, 15.40 Muzyka kameralna, 19.00 Recital fort. 19.45 „Złota mistrzyni“ operetka Eyslera 24.00 Muzyka cygańska.

Rzym (420.8) 17.30 Koncert solistów, 20.40 Koncert symf.; 22.30 Muzyka taneczna.

Budapeszt (550.5) 15.50 Muzyka dwufortepianowa 19.45 Koncert ork. operowej, 22.30 Koncert Muzyka tan.

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

„Bank“ miesięcznik poświęcony bankowości i zagadnieniom finansowym. Redakcja i Administracja, Warszawa, Nowy Świat 7. m. 39.

Ukazał się 7 (lipcowy) numer mies. „Bank“. Na całość numeru składają się zagadnienia bieżące: Eksport a kredyt. Bezrobotny przedsiębiorca. Obrady Międzynarodowej Izby Handlo.

Dekrety oszczędnościowe Laval'a. W dziale artykułowym: Wyniki prac nad październikowemi ustawami oddłużeniowemi — Michał Wierusz - Kowalski. Funkcjonowanie umów clearingowych — Konstanty Sokołowski. Ekonomika restrykcjonizmu (tłum). W dziale techniki i organizacji bankowej: Zagadnienie płynności w bankach. W dziale prawnym: Co podatnik o ostatnio ogłoszonych ulgach podatkowych wiedzieć powinien? — Advocatus. Resztę numeru stanowią: przegląd konjunktury zagranicznej i krajowej, kronika krajowa i zagraniczna, przegląd prasy i piśmiennictwa oraz statystyka.

Jedziemy do Gdyni!

Liga popierania Turystyki przy współpracy Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie organizuje w dniach od 8 do 11 VIII. br.

„DRUGI POCIĄG POPULARNY DO GDYNI“.

Odjazd z Krakowa we czwartek dnia 8 sierpnia o godz. 7.45. przyjazd do Gdyni godz. 22. Odjazd z Gdyni 10 sierpnia o godz. 21.05. Przyjazd do Krakowa dnia 11 sierpnia o godz. 12.

Koszta uczestnictwa w wycieczce wynoszą Zł. 22.50 i obejmują:

1) Przejazd koleją do Gdyni i spowrotem,
2) Zwiedzanie miasta i wybrzeża pod kierownictwem przewodnika,
3) Zwiedzanie portu holownikiem lub motorówką,
4) Wycieczkę motorówką na Hel i spowrotem,
5) Dwa noclegi w hotelu emigracyjnym w Gdyni.

Informacji udzielają i sprzedają karty uczestnictwa oddział i Ajencje P. B. P. „Orbis“ do 7 sierpnia br.

Uczestnicy dojeżdżający do pociągu popularnego do Krakowa ze stacji leżących w obrębie od 20 do 150 klm. korzlystają z 80% zniżki od ceny biletu normalnego na podstawie wykupionictwem przewodnika.

UŚMIECHNIJ SIĘ

NIELUDZKIE.

Przy wejściu do parku w pewnem uzdrowisku małopolskiem wisi tabliczka z napisem:

„Psy wolno wprowadzać tylko na smyczy. Zarządzenie powyższe dotyczy również kuracjuszów“

* * *

— Tatusiu, co to jest kryzys?

— Wyjaśnię ci to w paru słowach. Dawniej był Rolls-Royce, kolacje w Cafe de Paris i kokotki od „Maxima“. Teraz jest — ostro, bistro i twoja mama.

* *

— To stare zamczysko liczy przeszło 600 lat i zachowało się dotychczas bez żadnej naprawy...

— Widocznie należy do tego samego właściciela, w którego kamienicy ja mieszkam.

Z GIEŁDY

DOLAR W OBROTACH PRYWATNYCH W WARSZAWIE.

Warszawa, 3. 8. W dniu dzisiejszym dolarem obracano po kursie 5.26 przy tendencji utrzymanej .W godzinach wieczorowych wymieniano orjentacyjnie kurs dolara w płaceniu 5.25 oraz 5.27 w towarze przy tendencji utrzymanej.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 3. 8. Żyto 10—10.25, otręby żytnie przem. stand. o 50 gr. niżej, pszenne grube przem. stand. o 25 gr. niżej, średnie przem. stand o 50 gr. niżej. Wszystkie gatunki mąki pszennej o 50 gr. niżej. Reszta bez zmiany. Usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 3. 8. Kursy zamknięcia: Dewizy: Paryż 20.24, Londyn 15.13¼ Nowy Jork 3.05 1/4, Bruksela 51.57½ Medjolan 25.05, Madryt 41.92½, Amsterdamo 207.30, Berlin 123.20, Wiedeń noty 58.60, Sztokholm 78.05, Oslo 76.05, Kopenhaga 67.50, Praga 12.70, Warszawa 57.80, Białogród 7, Ateny 2.90 Konstantynopol 2.46, Bukareszt 2.50, Helsinki 6.67. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA.

w Londynie Ł. 99.—, w Paryżu Fr. fr. 1700, w Zurychu Dol. 66.50 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU.

Nowy Jork, 3. 8. Kursy otwarcia: 8-proc. poż. Dillonowska 93.625, 77-proc. poż. Stabilizacyjna 112.50, 7-proc. poż. Warszawska 72.75, 7-proc. poż. Śląska 74.50. Kursy zamknięcia: 8-proc. poż. Dillonowska 93.50, 7-proc. poż. m. Warszawy 72.75. Tendencja utrzymana.

Do Szan. Dyrekcji Kursów Maturycznych

„WIEDZA“

w Krakowie

ul. Bron. Pierackiego 14.

Donoszę uprzejmie, że dnia 14 maja br. złożyłem egzamin z 6-ciu klas gimn. typu hum. w Państw. Gimn. V. im. Jana Kochanowskiego w Krakowie.

Przy tej sposobności pozwolę sobie złożyć tak Kierownictwu, jak i Panom Profesorom za nader gorliwą i tak owocną pracę, moje najgłębsze podziękowanie.

Jan Andrzej Bezard, Przyborów
pta Szczepanów, k. Brzeska.

WZMIANKA.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim“ przetarg na przeróbkę magazynu przesyłek pospiesznych na stacji Kraków-Osobowy. Informacji udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie pokój Nr. 195.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . . . „ 7'50 „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w l. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarząd. Maksymiljana Feldmanna.